

UKAZUJE SIĘ RAZ W MIESIĄCU

Tygodnik Polski

Tygodnik Podlaski

ROK III WARSZAWA 1987-02-15 NR 2(23) CENA ZŁ 15



Uczestnicy Festiwalu Młodzieży Prawosławnej w rozmowie z przeorem monasteru św. Daniela Fot. Arch.

NIE LITERA PRAWA LUB PRZEPIS

Ks. Konstanty Bondaruk

Kiedy rok 1985 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Młodzieży, ożywiło to znacznie tradycyjne zainteresowanie młodzieżą i jej problemami. Specyficzna sytuacja w naszym kraju tym bardziej skłania do zwrócenia się ku ludziom młodym. Słuszne aspiracje młodego pokolenia, potrzeba wyzwolenia ogromnego potencjału twórczego tkwiącego w nim znalazły wyraz nawet w sejmowej ustawie o młodzieży. Mimo to zabrakło w niej wyraźnego sformułowania, że wychowanie młodzieży na dobrych obywateli, na miarę czasów, w których żyjemy, zależy nie tylko od aktywności organizacji młodzieżowych, ale także od światopoglądu, zasad etycznych, wartości uniwersalnych. To one kształtują postawę człowieka; nie litera prawa lub przepis, lecz postawa i wola postępowania według przyjętych i dobrowolnie zaakceptowanych zasad. To dlatego pragnę zwrócić uwagę na zagadnienie wiary i jej wpływ na współczesną młodzież, zróżnicowane drogi młodych ludzi, które doprowadziły ich do wiary oraz, co najważniejsze, jak wiara wpływa na ich codzienne życie. Jest to zapis kilku cotygodniowych prelekcji, wygłaszanych przez niżej podpisanego, do młodzieży licealnej i studenckiej.

Przyjrzyjmy się najpierw – jaka jest współczesna młodzież. Jak sięgamy pamięcią, zawsze doświadczone, pragmatyczne pokolenie dorosłych mówiło – „ach, ta dzisiejsza młodzież ... za moich czasów... itd". Zawsze narzekało i wyrażało obawy – do czego to dojdzie w przyszłości. Tymczasem narzeka się tak i utyskuje od wieków, wręcz od tysiącleci. Już Ciceron wołał zgorszony: *„O, czasy, o obyczaje"*, zaś zwracając się do młodego patrycjusza Katilinusa, wołał: *„Jak długo nadużywać będziesz naszej cierpliwości ... chuliganić, zakłócać sen spokojnych obywateli, zmuszać nocne patrole uganiać się za tobą"*. Nietrudno sobie wyobrazić, co rzymski orator powiedziałby o naszych czasach, kiedy to nie pojedynczy młodzieńcy, lecz całe rzesze na tysiące sposobów naruszają normy współżycia społecznego. Niemal codziennie słyszymy, że gdzieś młodzież strajkuje, buntuje się,

Dokończenie na str. 5

PRAWOSŁAWNE ŚWIĄTYNIE WARSZAWY

SOBÓR ŚW. MARII MAGDALENY

(3)

Ks. Mikołaj Lenczewski (jr.)

Pisząc o katedrze św. Marii Magdaleny w Warszawie, należy podkreślić, że nabożeństwa były i są w niej odprawiane regularnie każdego dnia rano i wieczorem od początku jej istnienia. Sobór ten odwiedzali i odwiedzają liczni pielgrzymi i turyści, modląc się i podziwiając jego piękno.

Szczególnie uroczyście jest obchodzony w katedrze dzień 22 lipca: święto parafialne św. Marii Magdaleny. Jeszcze przed pierwszą wojną światową w tym dniu zawsze odprawiali nabożeństwa arcybiskupi warszawscy. Uroczyście obchodzone są również dnie, w których wspominany jest przez Kościół św. Jow Poczajowski (6 maja, 28 sierpnia i 28 października), a także 23 lipca, kiedy to Kościół wychwala Matkę Bożą, modląc się przed Jej cudownym Poczajowskim Obrazem. W niedziele często są tutaj odprawiane wieczernie z czytaniem akatystów na cześć Matki Boskiej Poczajowskiej i św. Jowa Poczajowskiego. Przy końcu tych wieczerni bywają śpiewane pieśni z „Bogogłasnika", opowiadające o cudach w Ławrze Poczajowskiej.

Między warszawską świątynią św. Marii Magdaleny a Ławrą Poczajowską utrzymuje się od XIX wieku szczególna więź duchowa. To właśnie arcypasterze diecezji wołyńskiej piastujący godność hieroarchimandrytów Ławry zarządzali w XIX wieku nowo utworzoną diecezję warszawską. I właśnie z Wołynia przysyłano do Warszawy duchownych, a także wspomagano nowe warszawskie prawosławne parafie utensyliami i księgami liturgicznymi pochodzącymi z Ławry Poczajowskiej. W sali synodalnej metropolii można dziś oglądać portrety hierarchów wołyńskich, równocześnie arcypasterzy eparchii warszawskiej. Poza tym nie brak w tejże sali synodalnej obrazów przedstawiających fundatorów Ławry oraz wielką cerkiew Ławry pod wezwaniem Zaśnięcia Matki Bożej. Są to dokładne kopie oryginałów do dzisiaj przechowywanych w Ławrze Poczajowskiej.

Hieroarchimandrytami Ławry byli także pierwsi metropolici warszawscy – Jerzy, Dionizy i Makary. Metropolita warszawski Tymoteusz przyjął w Ławrze sakrę biskupią. Metropolita warszawski Stefan, po przejściu w latach młodzieńczych granicy Austro-Węgier, w Ławrze Poczajowskiej wrócił do wiary przodków. Wraz z nim przybył do Ławry jego młodszy brat Piotr, późniejszy student Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Jako wybitny misjonarz i namiestnik Ławry Poczajowskiej przyjeżdżał niejednokrotnie do Warszawy i w stołecznej katedrze odprawiał nabożeństwa.

W czterdziestoleciu Polski Ludowej ordynariusze diecezji lwowskiej, obecni hieroarchimandryci Ławry, składali niejednokrotnie braterskie wizyty naszemu Kościołowi prawosławnemu. Byli to: arcybiskup lwowski i tarnopolski Paladiusz oraz metropolici tej diecezji Mikołaj i Nikodem. Odprawiając nabożeństwa w katedrze warszawskiej, opowiadali wiernym o Ławrze Poczajowskiej i jej sanktuariach. Więź duchowa z Ławrą Poczajowską trwa nadal.

W podziemiach warszawskiej katedry prawosławnej znajduje się osobna obszerna świątynia poświęcona Mękom Pańskim, „Strastiem Gospodnim". Świątynia ta została urządzona z inicjatywy metropolity Dionizego w roku 1925, o czym mówi artystycznie sporządzona tablica. W ikonostasie znajdują się ikony – dzieło utalentowanego i uduchowionego archimandryty i namiestnika Ławry Paisija. Z prawej strony carskich wrót jest umieszczona ikona Ukrzyżowanego Chrystusa przypominająca ikonę z soboru św. Włodzimierza w Kijowie. U góry ikony napis o następującym brzmieniu w tłumaczeniu z cerkiewnosłowiańskiego:

„Przyjdźcie wszyscy wychwalać w pieśniach
Tego, który za nas dał się ukrzyżować,
To Jego właśnie ujrzała Maryja na drzewie Krzyża
i rzekła: choć ukrzyżowanie cierpisz, jesteś moim Synem
i moim Bogiem"

(kondiakon z kanonu Symeona Logofetosa – „O ukrzyżowaniu Pańskim i na płacz Przenajświętszej Bogurodzicy")

Z lewej strony ikonostasu jest umieszczona ikona Matki Bożej trzymającej na ręku zmarłego Syna Bożego. Twarz Matki Bożej pełna jest rozpaczy, a napis na ikonie brzmi:

„Przyjąwszy Jego martwego dziewicza Matka z płaczem położyła Go na kolanach. Modliła się do Niego i całowała Go gorzko łkając i lamentując"

(tamże, pieśń 5, troparion 2)

W małym ikonostasie umieszczono równie wiele innych ikon; są to ikony przedstawiające męczenników spalonych w Nikomedii, rzeź dzieciątek w Betlejem oraz św. Marię Magdalenę i św. Dionizego Areopagitę. Carskie wrota wieńczy tradycyjna ikona Ostatniej Wieczerzy. Na drzwiach diakońskich z prawej strony jest widoczny arcydiakon Stefan – pierwszy męczennik, z lewej zaś – św. diakon Laurencjusz. Ponadto po zachodniej stronie cerkwi jest usytuowana specjalna grota z „Golgotą" – wyobrażeniem Ukrzyżowanego Chrystusa.

Z prawej strony świątyni Mąk Pańskich w dużym kiwocie-ramie znajduje się ikona św. Dionizego Areopagity odzianego w bogate szaty biskupie. W czterech bocznyh medalionach tej ikony przedstawiono sceny z życia świętego, a napis mówi, że ikonę tę w kwietniu 1933 roku przywieziono w darze metropolicie Dionizemu z Wołynia, w dzień jubileuszu dwudziestolecia jego arcypasterstwa. Metropolita Dionizy bardzo lubił tę świątynię i często w niej przebywał, szczególnie wtedy, gdy w czasie nabożeństw śpiewały tu dwa chóry studentów Studium Teologii. Przy tym tak przed wojną, jak i w czasie okupacji, odprawiał tutaj nabożeństwo pasyjne („Czin pokłonienija Płaszczanicy").

Dokończenie na str. 3

NAŚLADUJCIE WIARĘ ICH...

Św. apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków (13,7) pisze: *„Pamiętajcie wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich"*. Czy słowa apostoła nie są skierowane także do nas, czy nie wzywa nas apostoł, abyśmy żywili szacunek do naszych duchowych nauczycieli, duchowych ojców i matek, tych, którzy często byli dla nas przykładem przez swoje życie zgodne z zasadami Ewangelii.

Ja także zachowuję w pamięci swoją długoletnią nauczycielkę, matkę ihumenię Barbarę, i uważam za swój obowiązek przekazać garść wspomnień o jej życiu w monasterze św. św. Marty i Marii na św. Górze Grabarce.

Był maj 1959 r., kiedy przyszła matka ihumenia Barbara, wtedy Wiera Uarowna, po raz pierwszy przyjechała na św. Górę. Mimo upływu czasu jej wygląd do dzisiaj z łatwością potrafię przywołać w mojej pamięci. Wysoka, szczupła, inteligentnie wyglądająca kobieta w okularach. Ubrana była w szarą, skromną, a zarazem starannie uszytą garsonkę. Jej ruchy były powolne, spokojne, a w oczach dało się zauważyć zdziwienie. Wydało mi się wtedy, że na wszystko patrzy z miłością i wszystkiemu się dziwi, Była pełna pokory, która znajdowała wyraz w słowach samokrytycyzmu. Miłość była uczuciem, którym kierowała się w obcowaniu ze wszystkimi. Zawsze współczuła cierpiącym i wszystkimi sposobami starała się im pomóc i pocieszyć, by nie popadli w zwątpienie. Wszystkie siostry w monasterze pokochały ją wtedy, a było nas około dwudziestu.

W czasie gdy przyszła ihumenia Barbara wstąpiła do monasteru, przełożoną była ihumenia Angelina Zwirydowska. Jej polecenia nowicjuszka siostra Wiera wypełniała posłusznie i z radością, będąc przykładem dla nas wszystkich.

Nie trwało to jednak długo. Wkrótce powierzono jej funkcję księgowej. Było to pierwsze stałe zajęcie przyszłej przełożonej, które wykonywała z wielkim zaangażowaniem, nie szczędząc sił. Dokładnie przestrzegając wszelkich formalności, przejęła od siostry Teodozji klasztorną dokumentację. Śmiało i z pełnym dostojeństwem reprezentowała monaster wobec władz administracyjnych; w związku z tym bardzo często musiała wyjeżdżać o różnych porach roku i w różną pogodę. Robiła to wszystko z radością i z pełnym poświęceniem. Jej starania zazwyczaj były uwieńczone sukcesem. Swoją postawą zyskała szacunek i zrozumienie u władz państwowych.

W 1962 r. przełożona ihumenia Angelina, z powodu podeszłego wieku nie będąca w stanie dłużej pełnić swoich obowiązków, zwróciła się z prośbą do arcybiskupa łódzkiego i poznańskiego Jerzego o przeniesienie jej w stan spoczynku. Arcybiskup Jerzy dekretem z dnia 25 marca 1962 roku zwolnił ihumenię Angelinę z obowiązków przełożonej, a na jej miejsce powołał siostrę Barbarę. Wcześniej, 6 marca tegoż roku, siostra Barbara, wtedy nowicjuszka Wiera, otrzymała postrig *w mantiju* z błogosławieństwa Jego Eminencji, metropolity Tymoteusza z nadaniem jej imienia św. wielkiej męczennicy Barbary.

Przypominam sobie dwie historie opowiadane przez matkę ihumenię Barbarę. Jej pierwszym podręcznikiem do nauki czytania z języka rosyjskiego był „Żywot św. wielkiej męczennicy Barbary". Już wtedy swoim dziecinnym sercem bardzo pokochała tę młodą męczennicę za wiarę Chrystusową. Będąc dzieckiem, nie mogła tego wiedzieć; dopiero później zrozumiała, że jej bezgraniczna dziecinna miłość do tej świętej była jakby znakiem, że w przyszłości będzie nosić jej imię.

Drugą historią, którą opowiadała matka Barbara i która wydała nam się niecodzienna, było to, że w ich wielodzietnej rodzinie jej starszy brat zwracał się do swojej siostrzyczki „nasza ihumenia".

Wraz z objęciem przez siostrę Barbarę funkcji przełożonej w życiu monasteru nastąpiły wielkie zmiany. Można by rzec, nastała nowa era. W 1963 roku monaster otrzymał telefon, a w 1964 doprowadzono elektryczność, wodę bieżącą i wyremontowano budynki. W 1965 r., w dniu święta ikony Matki Bożej „Radość wszystkich strapionych", metropolita Stefan podniósł siostrę Barbarę do godności ihumenii. Jej pracę na rzecz monasteru i Cerkwi wysoko oceniły duchowne władze zwierzchnie. Dekretem z dnia 23 marca 1976 r. ihumenia Barbara została nagrodzona krzyżem z ozdobami. W czasie swej bytności w monasterze od 1959 roku do 2 lutego 1986 roku ihumenia Barbara doznała wielu krzywd i przykrości (niewyrozumiałość ze strony parafian, niewłaściwe postawy sióstr zakonnych).

W ostatnich dniach swego życia matka ihumenia często mówiła do mnie: *„Tak mi było ciężko, prawie zawsze byłam zdana tylko na siebie, nie miałam nikogo, kto by mi mógł pomóc..."* Była też wycieńczona fizycznie, często mówiła, że boli ją serce, a przez dwa ostatnie lata dokuczała jej choroba żołądka, która spowodowała śmierć. Tuż przed śmiercią często zwierzała mi się, jak ciężki jest jej stan.



Matka ihumenia Barbara (zdjęcie ze zbiorów prywatnych autorki)

Była bardzo cierpliwa, nigdy nie narzekała i za wszystko dziękowała Bogu. Często przystępowała do sakramentu św. Komunii, który dodawał jej sił w cierpieniach. Po przyjęciu św. Komunii była bardzo radosna. Czasem dzieliła się tą radością ze mną, mówiąc: *„... teraz chciałabym już umrzeć."* Z miłością i zastanawiającym spokojem matka ihumenia żegnała się kilka razy przed śmiercią z siostrami i odwiedzającymi ją. W ten sposób przygotowywała się do odejścia w wieczność. Zdążyła zrobić wszystko, co było najpilniej potrzebne monasterowi po jej odejściu. Błogosławiąc nas i udzielając nam ostatnich wskazówek, prosiła, żebyśmy nigdy nie opuszczały monasteru i żyły w zgodzie, *„Miłujcie się nawzajem"* – powtarzała, zawierzając nas opiece Matki Bożej. Do mnie zwracała się między innymi: *„nie szczędź siebie... czeka cię dużo pracy"*. Będąc pracowitą i gotową do wyrzeczeń, tych zalet uczyła także nas. Matka ihumenia bardzo skrupulatnie przestrzegała reguł modlitewnych. Bezwzględne i surowe ich przestrzeganie starała się wpoić i nam.

Tak oto po trudnym i pełnym wyrzeczeń życiu zakonnym i przebytej chorobie matka ihumenia Barbara przygotowywała się do odejścia z tego świata. 2 lutego 1986 roku w słoneczną zimową niedzielę spokojnie oddała duszę Bogu. Nabożeństwo żałobne według porządku grzebania mnichów zostało odprawione na trzeci dzień po śmierci w cerkwi Przemienienia Pańskiego. W tym dniu przybyli do monasteru ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. biskup Sawa oraz liczni duchowni z okolicznych parafii. Przyjechał także chór młodzieżowy z Białegostoku, który pięknie śpiewał *czyn monaszeskoho otpiewanija*. Słowo pożegnalne wygłosili ks. biskup Sawa i ks. Aleksy Nesterowicz. W pogrzebie uczestniczyło wiele młodzieży, która kochała ihumenię Barbarę. Z wielkim smutkiem odprowadzono ciało zmarłej do miejsca wiecznego spoczynku na monasterskim cmentarzu. Miejsce to zmarła wybrała jeszcze za życia i na jej prośbę został tam postawiony duży drewniany krzyż, pod którym teraz spoczęło jej ciało. Mogiłę matki ihumenii pokryło mnóstwo kwiatów. Po pogrzebie zebraliśmy się wszyscy w refektarzu klasztornym na skromny obiad. Tam również kilka osób duchownych i świeckich zabrało głos, żeby podzielić się wspomnieniami i refleksjami o zmarłej.

Tak oto nie ma już wśród nas matki ihumenii Barbary, ale pamięć o niej pozostanie w nas tak długo, jak długo będziemy żyć. Nasza gorąca modlitwa za spokój jej duszy świadczy o tym, że kochaliśmy ją i nadal kochamy. Wierzymy, że dusza jej przebywa ze sprawiedliwymi i tam modli się za nas. Te modlitwy pomagają nam strzec jej pouczeń i utrzymywać jedyny w naszym kraju, wszystkim drogi żeński monaster. Będziemy naśladować jej wielką wiarę i troskę o zachowanie tego przybytku na św. Górze Grabarce, ta troska jest w sercu każdej z nas.

„Wieczna pamięć... i ze świętymi pokój..." naszej drogiej i niezapomnianej matce ihumenii Barbarze.

Siostra Lidia



Delegacja ChSS podczas spotkania z patriarchą Pimenem Fot. Arch.

WIZYTA DELEGACJI ChSS W MOSKWIE

W dniach 17-18 listopada ub. roku w Moskwie przebywała delegacja ChSS w składzie: **Kazimierz Morawski,** prezes ChSS, poseł na Sejm PRL, członek Rady Państwa; wiceprezes ChSS, poseł na Sejm PRL, **Wiktor Leyk;** przewodniczący Oddziału ChSS w Białymstoku, **Eugeniusz Czykwin** i członek Prezydium Zarządu Głównego ChSS, przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego ChSS we Wrocławiu, **Jan Pławnicki.**

18 listopada delegacja przebywała w Ławrze św. Sergiusza w Zagorsku, gdzie została przyjęta przez Jego Świątobliwość Pimena, patriarchę Moskwy i Wszechrusi. Patriarcha Pimen serdecznie powitał delegację i w swym wystąpieniu podkreślił znaczenie współpracy między Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Społecznym i Rosyjskim Kościołem Prawosławnym w dziele rozwoju braterskich stosunków i współpracy między narodami naszych krajów. Zwrócił też uwagę na znaczenie wspólnych aktywnych wysiłków i zaangażowanie na rzecz utrwalenia pokoju na ziemi.

Za wielki wkład w rozwój współpracy i braterskich stosunków między Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Społecznym i Rosyjskim Kościołem Prawosławnym Jego Świątobliwość odznaczył prezesa ChSS Kazimierza Morawskiego cerkiewnym „Orderem świętego, równego apostołom, księcia Włodzimierza" I stopnia.

Delegacja uczestniczyła w przyjęciu wydanym przez patriarchę w związku z odbywającym się w tym dniu w Ławrze św. Sergiusza zjazdem zwierzchników wszystkich religii i związków wyznaniowych ZSRR, który podsumowywał wkład ludzi wierzących w ruch pokoju w ubiegłym roku i miał za zadanie określenie najpilniejszych przedsięwzięć ruchu pokoju.

W Wydziale Stosunków Zewnętrznych Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego delegacja spotkała się z przewodniczącym tego oddziału, metropolitą mińskim i białoruskim, Filaretem, wiceprzewodniczącym archimandrytą Teofanem, z ks. Anatolem Kaźnowieckim – proboszczem cerkwi Wszystkich Świętych w Sokole (Moskwa), hieromnichem Serafinem (Trofimowem) – referentem oddziału i A. S. Bujewskim – sekretarzem oddziału.

W czasie rozmów poświęconych zagadnieniom współpracy strony wyraziły przekonanie, że głównym celem ludzi dobrej woli jest współdziałanie na rzecz umocnienia pokoju na świecie. Zadaniem każdego chrześcijanina jest uczestnictwo w ratowaniu świętego daru życia od katastrofy nuklearnej. W tej kwestii uczestnicy spotkania wyrazili poparcie dla śmiałych pokojowych inicjatyw Związku Radzieckiego. Propozycje Michaiła Gorbaczowa dotyczące likwidacji broni nuklearnej w ciągu najbliższych 10 lat, przedłożone w trakcie spotkania na szczycie w Reykjaviku, stworzyły nową szansę zapobieżenia wojnie jądrowej.

W minionym okresie zaznaczył się dalszy postęp w rozwoju współpracy między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym i Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Społecznym. Strony podkreśliły znaczenie tego faktu w rozwoju przyjaźni i współpracy między naszymi narodami.

Został także opracowany program współpracy na rok 1987, który przewiduje między innymi:

– uczestnictwo przedstawicieli ChSS w pokojowych przedsięwzięciach Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, w tym w corocznych konferencjach „Okrągłego Stołu";

– uczestnictwo przedstawicieli Patriarchatu Moskiewskiego w spotkaniu w Warszawie poświęconym 30-leciu ChSS;

– wizytę grupy dziennikarzy „Tygodnika Podlaskiego" w Moskwie.

Strony wyraziły przekonanie, że realizacja planu współpracy posłuży dalszemu zbliżeniu i ułatwi osiągnięcie zamierzonych celów.

A. J.

BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY

W listopadzie 1986 roku z okazji Międzynarodowego Roku Pokoju w Oddziale Wojewódzkim Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Szczecinie odbyło się ekumeniczno-pokojowe spotkanie duchownych dziesięciu Kościołów chrześcijańskich Pomorza Zachodniego pn. „Błogosławieni pokój czyniący" (Mat 5,8). Wzięli w nim też udział świeccy działacze pokojowi z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Wojewódzkiego Komitetu Pokoju oraz Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Red. **Bogdan Nowak** w imieniu Zarządu Głównego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego powitał księży, pastorów i braci z Kościoła Prawosławnego, Kościoła Polskokatolickiego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Kościoła Chrześcijanin Baptystów, Kościoła Metodystów, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Kościoła Wolnych Chrześcijan, Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego i Świeckiego Ruchu Misyjnego „Epifania".

Następnie przemówił ks. mgr **Stanisław Bosyz** z Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Szczecinie.

Ks. **Mikołaj Sidoruk** w swoim wystąpieniu powiedział m.in.: *„Jezus Chrystus wzywał ludzi: »Pokój zachowujcie między sobą...« (Mk 9,50). Wezwanie to jest drogowskazem dla każdego naśladowcy Chrystusa. Sam Bóg bowiem jest Bogiem pokoju (Heb 13, 20). Pełne urealnienie się pokoju dla całej ludzkości rozpoczęło się w noc narodzenia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, gdy zastępy anielskie zaintonowały hymn pokoju: »Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania« (Łk 2, 14). Od tego momentu, w sposób istotny, począł odnawiać się zachwiany pokój człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem. Kościół nigdy nie był wyizolowany z ludzkiej społeczności, dla której został ustanowiony przez Chrystusa i którą powinien ciągle ukierunkowywać w stronę dobra. Umacniając się w wierze i przekonaniu, że nad światem konfliktów, wrogości i podziałów góruje inny świat, oparty na miłości i Opatrzności Bożej, który osiągamy pracą i wysiłkiem – warto pamiętać słowa świętego Jana Złotoustego, że »odpowiemy przed Bogiem nie tylko za uczynione zło, ale i za zaniedbane dobro«".*

Wśród innych osób zabierających głos w sprawie zagrożenia pokoju był przedstawiciel Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego oraz Wojewódzkiego Komitetu Pokoju.

To niezwykłe spotkanie zostało zakończone ustaleniem treści ekumenicznego oświadczenia pokojowego duchownych Kościołów chrześcijańskich Pomorza Zachodniego, które zostało odczytane przez pastora Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Kończy się ono następującym sformułowaniem:

„My, duchowni i świeccy, zebrani w najbardziej za zachód wysuniętym mieście Polski – piastowskim Szczecinie, którego ranga społeczno-polityczna stale rośnie, w którym żyją i pracują wyznawcy kilkunastu Kościołów i związków wyznaniowych, zobowiązujemy się nadal nieść pokój do naszych parafii i zborów, do naszych środowisk pracy i szkół, do naszych miejsc zamieszkania. Modlimy się o pokój, prosząc Boga, aby wszystkich ludzi na ziemi, a szczególnie tych, którzy kierują państwami i narodami – natchnął pokojową misją czynienia wszystkim dobrze".

Bogdan Nowak



Ekumeniczno-pokojowe spotkanie duchownych Pomorza Zachodniego (przemawia ks. M. Sidoruk) Fot. Krzysztof Waszczuk

W następnym numerze:
Kościół prawosławny we Francji, historia i współczesność

SPOTKANIE PAŃSKIE

Tadeusz Wyszomirski

Ikona prawosławnego święta zwanego Spotkaniem Pańskim (słow. Sretenije, gr. Hipante) należy do ilustrujących pewne wydarzenie opisane w Ewangelii, a określane jako ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej zgodnie z przepisami Tory. Odnośny opis znajdujemy w Ewangelii według św. Łukasza (Łk 2, 22-38), gdyż ewangelista ten podał najwięcej szczegółów dotyczących okresu dzieciństwa Jezusa.

W interpretacji tego miejsca w Ewangelii egzegeza wschodnich ojców Kościoła kładzie nacisk nie tyle na sam obrzęd ofiarowania w świątyni, ale na teologiczne konsekwencje spotkania ze starcem Symeonem i prorokinią Anną. Zauważyli oni, że jest to właśnie doniosły moment spotkania Chrystusa Pana z przedstawicielami najlepszej części Izraela, symbolizującej tych wszystkich, którzy w ciągu długich wieków przez wiarę oczekiwali przyjścia Mesjasza, tego, o którym mówili wszyscy prorocy, jakich znamy z kart Starego Testamentu.

Starzec Symeon jest przedstawicielem kapłańskiej linii starotestamentalnej, wywodzącej się od Aarona. Prorokini Anna, również przedstawiona na ikonie, nieco w głębi, personifikuje cały nurt prorocki, tak istotny w dziejach narodu wybranego. Oba nurty: kapłański i prorocki wzajemnie się uzupełniały, stając się fundamentem całej kultury religijnej narodu, który cały sens swoich dziejów widział przez pryzmat religijnego oczekiwania na Zbawiciela. A więc ikona Spotkania Pańskiego obrazuje zetknięcie się obu Przymierzy; Starego i Nowego albo – lepiej powiedzieć – wypełnienie się nadziei Izraela.

Starzec Symeon rozpoznaje w małym Dzieciątku niesionym na rękach Matki oczekiwanego Mesjasza. Wcielenie pozostaje największym paradoksem chrześcijaństwa. Rozpoznanie Zbawiciela w takiej zwykłej ludzkiej postaci jest możliwe tylko dzięki specjalnej łasce Ducha Świętego. *„Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci aż zobaczy Mesjasza Pańskiego"* (Łk 2, 26). Podobnie jak przez wiarę, w Duchu Świętym jesteśmy w stanie odróżnić zwykły chleb od chleba eucharystycznego.

Centralną postacią na ikonie Spotkania Pańskiego jest starzec Symeon, który pełnym czułości i adoracji gestem bierze w swoje objęcia Dzieciątko z rąk Jego Matki. Wszystkie postaci są lekko pochylone w stronę Dzieciątka Jezus, aby je w ten sposób uczcić. Schemat ikonograficzny święta zawiera pewien dodatkowy szczegół. Jest nim znajdujący się w głębi kompozycji ołtarz, nie taki jednak ze świątyni jerozolimskiej, ale ołtarz chrześcijański, zwykle spotykany w cerkwiach, wyposażony w baldachim (kiworij). Nie chodzi tylko o podkreślenie faktu topograficznego, że miejscem spotkania była świątynia, lecz i tego, że właśnie w tym momencie odbywa się jakby swoista liturgia. Pomyślmy tylko, czyż spotkanie z Panem nie jest samym rdzeniem życia kapłańskiego, więcej nawet – samą istotą powołania każdego z chrześcijan?



Ikona Spotkania Pańskiego (XVI w.)

Symeon wyśpiewał swój kantyk, który my śpiewamy obecnie na każdej wieczerni: *„Teraz, o Panie, puszczasz sługę Twego w pokoju"* (Nynie otpuszczajeszi...). Są w nim słowa mówiące o Chrystusie jako o *„światłości dla oświecenia narodów"*.

Co nam dzisiaj mówi ikona tego święta? To, że Chrystus, odwieczne Słowo Boga, chce się spotkać z każdym z nas. Dokonuje się to podczas każdej służby Bożej w cerkwi. Ale nie tylko tam. Zawsze, kiedy pochylamy się nad kartami Pisma świętego, a także kiedy w drugim człowieku dostrzegamy bliźniego. Wiele jest sposobów tych spotkań.

To my sami jesteśmy Symeonem, który ma przyjąć Chrystusa Pana przychodzącego do nas w Eucharystii, jako nasze oświecenie i uświęcenie. Spotkanie jest ważną kategorią naszego chrześcijańskiego sposobu życia. Ten charakter spotkania ma ze swej natury modlitwa, nawet wtedy, jeżeli będzie to modlitwa milczenia.

W liturgii świętej dokonuje się nie tylko spotkanie z Panem, ale także z naszymi braćmi, z tymi, którzy są domownikami wiary. Spotkanie to dokonuje się nieustannie, gdyż – jak powiedział św. Grzegorz z Nyssy – *„znaleźć Boga oznacza szukać Go bez ustanku"*.

Przy kontemplacji ikony Spotkania Pańskiego nasuwa się jeszcze jedna refleksja, tym razem ekumeniczna. Ruch ekumeniczny, w który zaangażowane są nasze Kościoły, będący znakiem naszych czasów, polega nie tylko na dialogu. Powinien stać się także spotkaniem. I aby takie spotkanie między naszymi różnymi Tradycjami było autentyczne, istotne jest, aby każda społeczność kościelna spotkała się z Chrystusem Panem. Nie chodzi bowiem o to, abyśmy szli naprzeciwko siebie. Spotkanie nastąpi na pewno, jeżeli wszyscy będziemy dążyć do Chrystusa. Wówczas Duch Święty przygotuje wiosnę Kościoła.

Najlepszym, bo niewątpliwie najkrótszym komentarzem do ikony, jest troparion święta, syntetyzujący wszystkie treści przeżywane przez Kościół w tym dniu:

„Bądź pozdrowiona
łaski pełna Bogurodzico Dziewico
z Tiebie bowiem zajasniało
Słońce Prawdy
Chrystus – Bóg nasz
oświecający przebywających
w ciemnościach,
wesel się i ty starcze sprawiedliwy
przyjmujący w objęcia
Wyswobodziciela dusz naszych,
obdarowującego nas zmartwychwstaniem".

BOSO PO ŚCIERNISKU

Książkę Bazylego Pietruczuka „Ściernisko" nabyłem zupełnie przypadkowo. Wśród wielu tytułów leżących na księgarskiej ladzie ta wyróżniała się jaskrawością kolorów obwoluty. Oprawa graficzna okładki sugerowała, że treść książki jest przeznaczona dla czytelnika regularnie oglądającego „dobranockę".

Bazyli Pietruczuk jest pisarzem mało znanym nawet w skali lokalnego środowiska literackiego, jednak „Ściernisko" określiłbym jako lekturę wyjątkową na księgarskim rynku i niezwykle cenną. Treścią książki jest autobiograficzna opowieść o dzieciństwie i młodości, jakże odmiennej od losów współczesnych pokoleń. Niektóre fragmenty książki wydają się wręcz niewiarygodne. Młodzi czytelnicy mogą nawet podejrzewać, że autor wyolbrzymia problemy, w zbyt czarnych barwach przedstawia losy własnego dzieciństwa. Lecz wystarczy porozmawiać z ludźmi z okolic Bielska, Hajnówki, Michałowa, Sokółki, których dzieciństwo lub młodość przypadły na okres międzywojenny czy lata okupacji, aby przekonać się, że los Pietruczuka jest losem całego pokolenia. Przedstawione dzieciństwo konkretnego człowieka było bardziej koszmarne niż wielu jego rówieśników, lecz nie było wyjątkiem. Mamy tu obraz dziecka, którego jedynym pragnieniem było najeść się kiedyś do syta. *„Kiedy wróciłem do domu* – pisze Pietruczuk.

Czytając tę książkę, trudno nieraz uwierzyć w dzikość natury ludzkiej, bezgraniczną podłość i okrucieństwo.

Książka ma wartość dokumentalną. Jej treść stanowi realistyczny obraz wsi białoruskiej Białostocczyzny okresu międzywojennego, lat okupacji i pierwszych lat po wojnie. Poznajemy materialne warunki życia ludności, sposoby uprawy roli, warunki mieszkaniowe, stosunki społeczne, obrzędy, tradycje i obyczaje. Z ogromnym wyczuciem minionej rzeczywistości autor ukazał sferę duchową społeczności białoruskiej Białostocczyzny. W opisach postaw światopoglądowych, moralności, wyobrażeń religijnych poszczególnych osób – najczęściej sąsiadów, krewnych, znajomych Pietruczuka – wyłaniają się żywi ludzie sprzed pół wieku. Wprawdzie część z nich jeszcze żyje, lecz jakże odmienny jest ich sposób myślenia i pojmowania otaczającego świata. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego – pokolenie Pietruczuka było świadkiem zmian, które gdzie indziej dokonywały się przez kilka wieków.

Dla czytelników spoza wschodniobiałostockiego kręgu kulturowego treść książki jest również istotna ze względu na to, że obala stereotypowe wyobrażenia o postawach społecznych i politycznych tej ludności. Ani w okresie międzywojennym, ani w okresie władzy radzieckiej, ani w czasie okupacji, ani w pierwszych latach po wojnie ludność ta nie stanowiła monolitu politycznego i ideologicznego. Spotykamy tu różne postawy, jedne godne chwały, inne – potępienia.

Dla osób urodzonych i wychowanych w okresie powojennym książka jest kluczem do zrozumienia pokolenia rodziców i dziadków, ich wyobrażeń świata i poglądów na życie, pokazuje bowiem podłoże psychologiczne, w jakim kształtowała się ich świadomość i charaktery. Książka jest także kluczem do zrozumienia postaw społecznych, politycznych i ideologicznych ludności prawosławnej Białostocczyzny. Wnikliwy czytelnik może sobie wyjaśnić, dlaczego są one nieraz tak różne od postaw innych grup wyznaniowych.

Autor na własnym przykładzie pokazuje awans społeczny tej ludności. Władza ludowa przyniosła nie tylko poprawę materialnych warunków życia, lecz dała przede wszystkim pełnię praw obywatelskich oraz warunki do zachowania godności ludzkiej.

Pietruczuk opisuje wydarzenia, w których uczestniczył. Są to fakty i zdarzenia, które niekiedy nabierają cech symboli. Oto młodzieniec za bójkę na zabawie wiejskiej (nieodłączny element tych imprez) dostaje się do więzienia. A tam marzy o tym, aby pozostać jak najdłużej, bo aż trzy razy dziennie dają jeść – często nawet słoninę. Karta powołania do wojska, opuszczenie wsi było pierwszym szczeblem awansu społecznego. Pietruczuk może tu być postacią modelową. Z obdartego, wiecznie głodnego wiejskiego chłopca, pasącego w dzieciństwie krowy, później pracującego jako parobek tylko za wyżywienie, pozwalające jedynie na przetrwanie biologiczne, awansuje na oficera. Awans tej jednostki okupiony był jednak gigantycznym wysiłkiem. Na przykład w szkole podoficerskiej uczyli się Pietruczuk-półanalfabeta, który pasąc krowy, ze skrawków gazet poznał kiedyś litery, i absolwent warszawskiego gimnazjum. Który z nich był lepszym żołnierzem, a później podoficerem – nie wiadomo, lecz nietrudno zgadnąć, któremu z nich było łatwiej.

Oryginalny tekst książki został napisany w języku białoruskim pod tytułem „Było". Książka została wydana tylko w tłumaczeniu na język polski. Prawdopodobnie ukaże się też w języku białoruskim.

Eugeniusz Mironowicz

Bazyli Pietruczuk, „Ściernisko", SW „Czytelnik", Warszawa 1986, stron 236, nakład 20 320 egz., cena 230 zł, tłumaczył z jęz. białoruskiego J. Plutowicz.

PRAWOSŁAWNE ŚWIĄTYNIE WARSZAWY

Dokończenie ze str. 1

Obecnie dolna świątynia soboru św. Marii Magdaleny została starannie odremontowana. Odbywają się tutaj nabożeństwa niedzielne dla młodzieży i nabożeństwa wielkopostne.

Przechodzimy do skreślenia sylwetek proboszczów i duszpasterzy pełniących posługi duchowne przy świątyni Marii Magdaleny. Ich poczet otwiera KSIĄDZ APOLONIUSZ KOWALNICKI, proboszcz parafii od roku 1889 do czasu ewakuacji Warszawy przez Rosjan w 1915 roku. Położył on wielkie zasługi przy wyposażeniu świątyni i wśród licznego ówczesnego duchowieństwa prawosławnego Warszawy był jedynym posiadającym godność mitrata.

Drugi z kolei pasterz parafii św. Marii Magdaleny – to KSIĄDZ PROTOPREZBITER TERENCJUSZ TEODOROWICZ zwany przez wiernych „sumieniem Kościoła prawosławnego". Urodził się na Wołyniu w 1867 r. jako syn duchownego. Niższą szkołę duchowną ukończył w klasztorze w Mielcu, seminarium duchowne w Krzemieńcu i akademię duchowną w Ławrze Troicko-Sergiejewskiej pod Moskwą. Święcenia przyjął w Ławrze Poczajowskiej. Po przejściu do Warszawy był początkowo wikariuszem przy katedrze Św. Trójcy, a następnie – od roku 1910 – proboszczem cerkwi Zaśnięcia Matki Boskiej przy ul. Miodowej. Ewakuowany do Rosji przebywał w Piotrogrodzie i Moskwie i w roku 1917 uczestniczył w Soborze Kościoła Rosyjskiego, na którym został restytuowany patriarchat moskiewski, a na stolicę patriarszą wyniesiony Tichon.

Do Warszawy ks. Teodorowicz wrócił w 1921 roku i wkrótce został mianowany proboszczem cerkwi św. Marii Magdaleny i protoprezbiterem. Potrafił pozyskać sobie wielki autorytet wśród hierarchów i wiernych; znany był jako ofiarny społecznik i wychowawca młodzieży. Zasiadał w komisji zbierającej materiały dla planowanego soboru Kościoła prawosławnego w Polsce. W roku 1935 wydał w Warszawie książkę „K sorokaletiju pastyrstwa", w której opisał uroczystości cerkiewne w Warszawie od końca XIX wieku do roku 1935 i w ogóle życie naszego Kościoła w tym okresie. Koniec życia księdza Teodorowicza był tragiczny; zginął podczas bombardowania Warszawy 25 września 1939 r.

Na następcę protoprezbitera Teodorowicza został powołany ksiądz protoprezbiter i następnie ARCHIPREZBITER JAN KOWALENKO. Był on proboszczem w czasie okupacji. Chroniąc się wraz z wiernymi w dolnej świątyni w czasie licznych bombardowań i przejścia frontu, doczekał się wyzwolenia Warszawy w 1945 r. i wobec braku w tym okresie episkopatu prawosławnego w Warszawie sam starał się o zorganizowanie życia religijnego. Przeżycia wojenne nadwątliły siły ofiarnego kapłana. Zmarł w roku 1950, pozostawiając w sercach wiernych najlepsze wspomnienia o sobie i swej pracy duszpasterskiej.

Czwarty z kolei proboszcz przy katedrze św. Marii Magdaleny – to KSIĄDZ PROTOJEREJ PUŁKOWNIK WŁODZIMIERZ WIEŻAŃSKI, w roku 1952 podniesiony do godności protoprezbitera. Ten wybitny duszpasterz urodził się w Chełmie Lubelskim w 1879 r. Starodawny Chełm Lubelski, sławny i zabytkowy gród księcia Daniela Halickiego, ze swoimi świątyniami oraz z cudownym obrazem Matki Boskiej Chełmskiej pozostawił niezatarty ślad w duszy przyszłego kapłana. Młode lata spędził Wieżański w Warszawie jako uczeń szkoły duchownej przy rezydencji arcybiskupów warszawskich przy ulicy Długiej, już wtedy wyróżniając się pięknym głosem i idealnym słuchem. Seminarium duchowne ukończył w swoim rodzinnym Chełmie w okresie szczególnego rozkwitu tej uczelni, po czym święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa chełmskiego Eulogiusza.

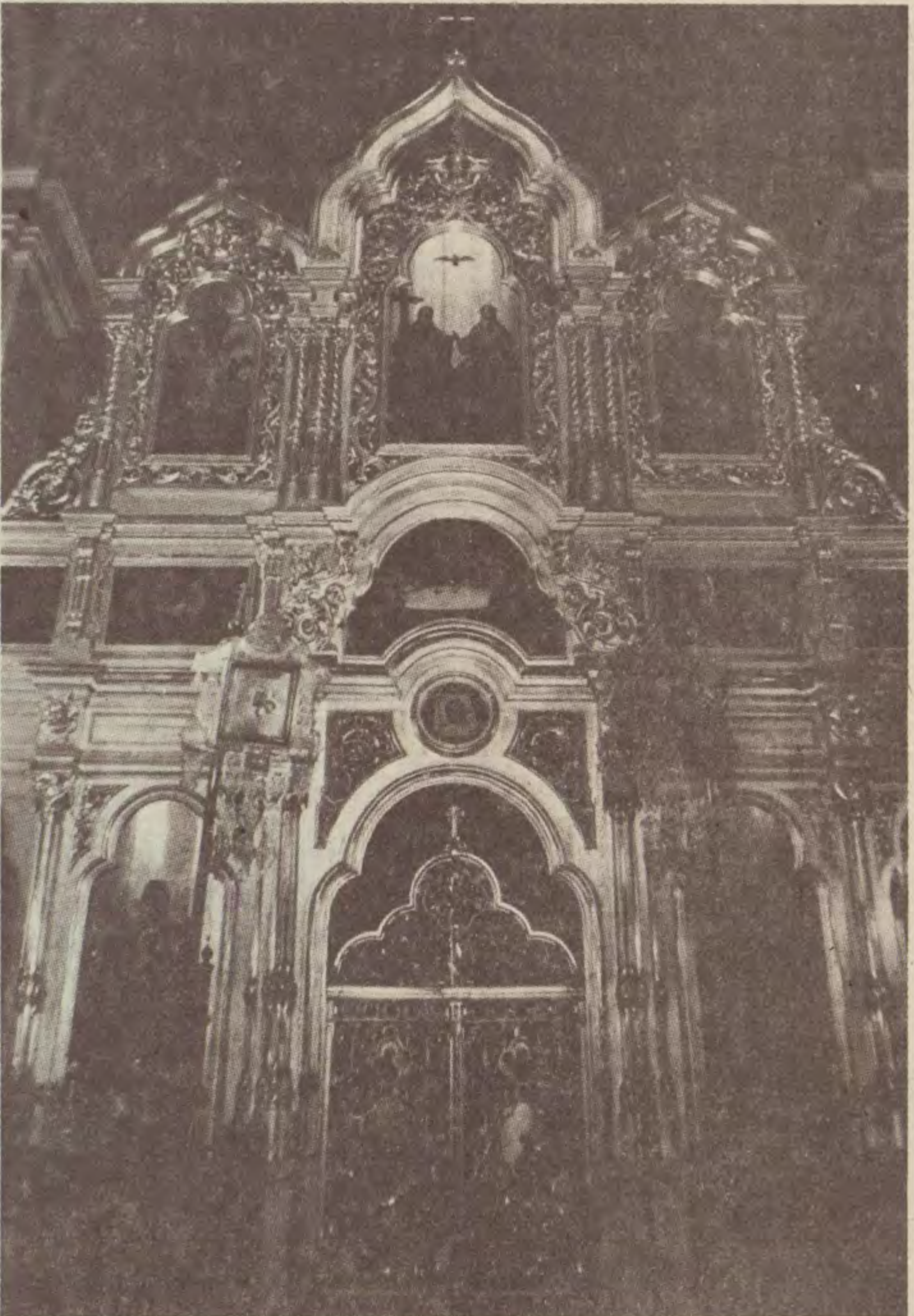
Trudno opisać wszystkie radości i kłopoty duszpasterza, który swą pracę rozpoczął w parafiach Chełmszczyzny, dzieląc następnie z wiernymi trudy uchodźstwa w czasie pierwszej wojny światowej. Z Rosji do Polski wrócił wraz z wiernymi w 1922 r. i wkrótce potem został kapelanem wojskowym; Łódź, Toruń, Kraków – oto kolejne miejsca pracy. Następnie, po krótkim pobycie w parafii w Siedlcach, przeszedł na stanowisko duszpasterza, a później proboszcza przy katedrze w Warszawie. Spoczął w Panu w 94 roku swego ofiarnego życia, zostawiając w pamięci wszystkich, którzy go znali, wielką wdzięczność.

Następca protoprezbitera Wieżańskiego i piąty proboszcz przy katedrze – to pochodzący z tradycyjnej wołyńskiej rodziny duchownych KSIĄDZ MAJOR WIACZESŁAW RAFALSKI, potomek pierwszego biskupa warszawskiego Antoniego Rafalskiego. Urodzony na Wołyniu w 1900 r., po ukończeniu szkoły duchownej w Żytomierzu i Krzemieńcu oraz Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Aleksego Gromadskiego. Podczas studiów w seminarium miał możność obcowania z wybitnymi hierarchami, m. in. z arcybiskupem Modestem (Strelbickim), arcybiskupem Antonim (Chrapowickim) i arcybiskupem Eulogiuszem (Gieorgijewskim). Początkowo ksiądz Rafalski pracował w parafiach diecezji grodzieńskiej. Od 1935 roku do wybuchu wojny był kapelanem wojskowym w Toruniu, a duszpasterzem prawosławnych w tym mieście do 1949 r. Następnie został dziekanem i proboszczem w Białymstoku, a wkrótce powierzono mu stanowisko protoprezbitera katedry metropolitalnej i rektora warszawskiego seminarium duchownego. W czasie stosunkowo krótkiego pobytu w Warszawie okazał się dobrym i zapobiegliwym gospodarzem i troskliwym duszpasterzem.

Szósty, obenie pełniący to stanowisko proboszcz – to KSIĄDZ PROTOPREZBITER ATANAZY SEMENIUK. Urodził się 21 sierpnia 1904 roku. Ukończywszy seminarium duchowne w Krzemieńcu w roku 1927 i Studium Teologii Prawosławnej w Warszawie w roku 1931, 13 października 1931 r. przyjął święcenia diakońskie w Krzemieńcu, z rąk biskupa Simona, a w Ławrze Poczajowskiej 14 października tegoż roku – z rąk metropolity Dionizego święcenia kapłańskie. Zanim został powołany na stanowisko protoprezbitera, przebył długą drogę służbową. Był wikariuszem katedry metropolitalnej i nauczycielem religii w szkołach Warszawy i przez pewien czas pracował przy soborze w Równem na Wołyniu. W latach 1937-1939 był członkiem konsystorza w Grodnie i proboszczem świątyni przy tamtejszym klasztorze żeńskim. W 1939 roku przeniesiony do Warszawy, pełni wiele odpowiedzialnych funkcji wypełniając równocześnie obowiązki proboszcza parafii w Żyrardowie. Był też kapelanem przybocznym metropolity Dionizego w Warszawie i w Sosnowcu.

Przed objęciem stanowiska proboszcza katedry był przez pewien czas dyrektorem internatu przy seminarium duchownym w Warszawie i wikariuszem katedry. Przez wiele lat był także profesorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Pielęgnujący dawne tradycje cerkiewne ks. protoprezbiter Semeniuk jest ogólnie lubiany i szanowany przez duchowieństwo metropolii i wiernych. Przejawia też wiele troski o należyty ład i porządek katedry.

Oprócz proboszczów w ciągu minionych lat pracowali przy katedrze pobożni i gorliwi wikariusze. Byli to m. in.: księża M. Pomazański, S. Batorewicz, W. Łopuchowicz, zakonnicy-ihumeni Pachomiusz i Laurencjusz i wielu innych. W nabożeństwach brali również udział mający święcenia kapłańskie studenci i protodiakoni (na przykład W. Duszuk, D. Smol, E. Pietraszkiewicz, a także zdolny drukarz diakon Ch. Sidorczuk). Krótka przynajmniej wzmianka należy się ponadto dyrygentom chóru metropolitalnego, których sposób dyrygowania trudno opisać. Gdy przed II wojną światową do Warszawy przyjechał Fiodor Szalapin, przybył on w Wielki Piątek do katedry i później oświadczył, że śpiew w katedrze warszawskiej – to cała niezwykła epoka. Oto nazwiska niektórych drygentów: Mikołaj Piekarski, Konstanty Plewicki, Dymitr Orłow, Stefan Janczukowicz, Piotr Domańczuk. Do dzisiaj w pamięci osób starszego pokolenia pozostaje artystyczne i modlitewne wykonywanie pieśni religijnych przez takich śpiewaków, jak Aleksander Puchalski, Olga Sobles, Paweł Woskresieński i wielu innych.



Ikonostas cerkwi św. Marii Magdaleny Fot. Włodzimierz Wasyluk

cdn.

Ks. Mikołaj Lenczewski jr

ŻYDZI ZIEMI

Anatol Leszczyński

Zagadnienie sytuacji i struktury społecznej Żydów w dawnej Rzeczpospolitej nie było przedmiotem oddzielnych badań. Sprawę tę poruszyło kilku historyków w monografiach i artykułach związanych z zagadnieniami gospodarczymi i ustrojowymi.

W ziemi bielskiej (północne Podlasie) o powierzchni 5410 km² było pod koniec XVIII wieku 14 miast, w tym 9 królewskich (Augustów, Bielsk, Brańsk, Goniądz, Kleszczele, Knyszyn, Narew, Rajgród i Suraż) oraz 5 prywatnych (Białystok, Boćki, Jesionówka, Orla i Tykocin). Największymi miastami według spisu z 1799/1800 r. były: Białystok (3930), Tykocin (2905), Bielsk (1733), a najmniejszymi – Jesionówka (683), Orla (486) i Narew (425). Ludność miejska składała się w większości z Polaków (katolików) i Rusinów (wyznawców prawosławia i grekokatolików-unitów), a jej głównym zajęciem było rolnictwo. W około 885 wsiach zamieszkałych przez obie narodowości znaczny odsetek stanowiła typowa dla badanego regionu i okolicy drobna i uboga szlachta. Ziemię bielską zamieszkiwali także Litwini i Tatarzy. W niektórych miastach przeważali Polacy, a w innych Rusini.

Pierwsze informacje o nielicznych Żydach na późniejszej ziemi bielskiej pochodzą z 1487 r. Właściwy żydowski ruch osadniczy rozpoczął się w badanym regionie w początkach XVI wieku, a pierwszymi osadnikami byli Żydzi litewscy. W XVI i XVII w. do ziemi bielskiej napływali uchodźcy z Niemiec i miast Korony oraz uciekinierzy przed posuwającymi się wojskami Chmielnickiego. Przybysze z Niemiec byli zaznajomieni z życiem miejskim i prowadzeniem działalności gospodarczej (handel, operacje kredytowe). Z biegiem czasu zatarły się różnice między Żydami-przybyszami z różnych regionów.

Obowiązujące w miastach polskich przepisy prawa magdeburskiego i jego rodzime odmiany były niekorzystne dla Żydów, służyły na ogół chrześcijanom, a przede wszystkim katolikom. W tej sytuacji ludność żydowska była zmuszona uzyskiwać wiele odrębnych przywilejów i pozostawać pod opieką władców.

Sytuację społeczną Żydów ziemi bielskiej, tak jak w całej Polsce, kształtowały czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Do czynników zewnętrznych zaliczamy praktyczną realizację: konstytucji sejmowych i laud sejmikowych; przywilejów, uniwersałów królów i ich urzędników; przywilejów i kontraktów właścicieli dóbr, miast i wsi oraz ich pełnomocników; umów z miastami i przepisów prawa zwyczajowego.

W niniejszym artykule omówimy poszczególne aspekty sytuacji społecznej Żydów ziemi bielskiej.

W latach 1799-1800 w 14 miastach badanego regionu Żydzi stanowili 30,3 proc. (6304 osoby), z tego 72 proc. (4552) mieszkało w 5 miastach prywatnych, w których istniały dochodzące do 50 proc. ogółu mieszkańców skupiska żydowskie. I tak najwięcej Żydów mieszkało w Białymstoku (1788) i Tykocinie (1652), a bardzo mało w Surażu (12) i Narwi (7). Z powodu sprzeciwu mieszczan i zakazów nieliczni Żydzi mieli prawo pobytu w okresie trwania dzierżaw (od 1 do 4 lat) w 5 miastach królewskich (Brańsk, Bielsk, Kleszczele, Narew i Suraż) południowej części ziemi bielskiej, podległej administracyjnie diecezji łuckiej. Pod koniec XVIII w. istniały gminy (herb. *quehila*)we wszystkich miastach prywatnych oraz w 4 miastach królewskich północnej części badanego regionu, podległego diecezji wileńskiej. W 9 miastach z siedzibą kahałów Żydzi uzyskali prawo stałego zamieszkania. Jeśli chodzi o stronę formalno-prawną, to tylko w 2 miastach królewskich (Kleszczele i Knyszyn) Żydzi nie mieli prawa mieszkać. Przepisy te nie były jednak przestrzegane. Z powodu ograniczeń poważny odsetek ludności żydowskiej osiedlił się we wsiach ziemi bielskiej, gdzie Żydzi zorganizowali 4 kahały.

Od XI w. na zjazdach biskupów (Nawarona 1051, Wrocław 1265, Moguncja 1300 i Walencja 1338) żądano izolacji Żydów w zamkniętych dzielnicach. Synody biskupów polskich od najdawniejszych czasów powtarzały przepis laterański z 1212 r., że Żydzi powinni mieszkać osobno, oddzieleni od chrześcijan murem, rowem lub parkanem. W ziemi bielskiej nie było gett. W miastach z prawem zamieszkania ludność żydowska zajmowała oddzielne dzielnice wytyczone na podstawie dawnych przywilejów. Pod koniec XVIII w., w wyniku uzyskania prawa kupna nowych nieruchomości, pewna liczba domów żydowskich znalazła się poza dzielnicą żydowską, z tym że według zwyczaju kilka ulic było zamieszkanych wyłącznie przez chrześcijan.

Żydzi byli ludźmi wolnymi i mieli zagwarantowaną nietykalność osobistą. Ograniczenie wolności w postaci zakazów opuszczania miast prywatnych ziemi bielskiej, m.in. przez rzemieślników, wynikało z przyczyn ekonomicznych: właściciel chciał zatrzymać dobrego fachowca. W porównaniu z przypisanymi do ziemi chłopami sytuacja Żydów była korzystniejsza.

Żydzi ziemi bielskiej byli zobowiązani, tak jak w innych regionach kraju, do powinności na rzecz skarbu państwa, feudałów, miasta i kleru katolickiego. Zasadnicze różnice pomiędzy Żydami i chrześcijanami występowały w płaceniu podatków, zależnie od charakteru posiadanych nieruchomości, oraz wnoszeniu tzw. podatków żydowskich. Jeśli chodzi o świadczenia na rzecz kleru katolickiego, to były one wnoszone w gotówce i w naturze (łój, mięso i wosk). Do podobnych świadczeń byli zobowiązani przedstawiciele innych wyznań. W Białymstoku, zgodnie z przywilejem Jana Klemensa Branickiego i jego żony Izabelli z 20 V 1769 r,, „dysydenci" powinni byli wnosić kwartalne opłaty *„jak to było w zwyczaju w innych miastach katolickich"*. Do 1789 r. w Bielsku unici, członkowie cechów, byli zobowiązani dawać świece cerkwi dyzunickiej. Żydzi i prawosławni ciągle toczyli spory o wysokość różnych obciążeń. Do powinności na rzecz miasta należała m.in. jego obrona wspólnie z mieszczanami, wykonywanie robocizn oraz wnoszenie opłat.

Konstytucje sejmowe i uchwały synodów kleru katolickiego ograniczały działalność gospodarczą. Żydom nie wolno było od połowy XVI w. dzierżawić ceł, podatków i innych dochodów państwowych oraz zatrudniać czeladzi chrześcijańskiej. Przywileje, kontrakty (listy) właścicieli dóbr i miast prywatnych oraz starostów w miastach królewskich nie ograniczały tej działalności. Z powodu braku lekarzy chrześcijan nie był przestrzegany zakaz kleru wzywania lekarza do chrześcijanina. Mimo zakazów stało się zwyczajem, że Żydzi zatrudniali czeladź chrześcijańską. Rzemieślnikom żydowskim nie wolno było należeć do większości cechów chrześcijańskich. Pod koniec XVIII w. Żydzi należeli w Tykocinie do cechów „obojga religii", a w Białymstoku mogli być członkami tego rodzaju cechów. Podobne ograniczenia występowały w stosunku do Rusinów w miastach zorganizowanych na prawie magdeburskim, mimo iż Zygmunt August przywilejem z 20 V 1572 r. zrównał Rusinów ze wszystkimi mieszczanami i przyznał im prawa obywatelskie. W Białymstoku, zgodnie ze wspomnianym przywilejem z 25 II 1769 r., dysydenci nie mogli zajmować w cechu kierowniczego stanowiska ani urzędu. Od 1789 r. w Bielsku cechmistrzów należało wybierać *„przez 2 lata z rzymskiego lub unickiego obrzędu (...), a 3 roku zaś mógł być wybrany dyzunita (...), ale cnotliwy, trzeźwy, zdolny (i) w swoim rzemiośle doskonały"*. Gdy dyzunita nie spełniał wymaganych warunków, wówczas cechmistrza należało wybierać z katolików lub unitów.

Wyrazem autonomii żydowskiej była wyznaniowa organizacja gminna. Zadaniem kahałów było: a) sprawowanie nad ludnością żydowską władzy administracyjnej i sądowniczej, b) umożliwienie jej prowadzenia odrębnego życia religijnego i kulturalnego, c) ułatwienie prowadzenia działalności gospodarczej. Kahał stanowił zamknięty w sobie związek ludności żydowskiej z prawem przyznawania obywatelstwa gminnego (hebr. *chezkat quehila*), które można porównać do nadawanego mieszczanom prawa obywatelskiego. Większość podatków, w tym pogłówne, Żydzi płacili za pośrednictwem swoich gmin. W ramach kahału ludność żydowska ponosiła zbiorową odpowiedzialność za wykroczenie jednego Żyda oraz za jego działalność finansową. Sądy gminne ziemi bielskiej (duchowne i świeckie), podobnie jak i w innych regionach kraju, rozpatrywały przeważnie sprawy cywilne pomiędzy Żydami. Żydowi nie wolno było zwrócić się do sądu chrześcijańskiego w sprawie spornej z współwyznawcą. W połowie XVIII w. zasada ta nie była przestrzegana i Żydzi ziemi bielskiej zwracali się do sądów chrześcijańskich. W badanym regionie istniała, w ramach centalnej autonomii Żydów Korony, terytorialna organizacja kahalna, obejmująca zasięgiem swej działalności Żydów zamieszkałych w miastach z prawem zamieszkania i Żydów wiejskich. W wyniku narastania konfliktów społecznych i zadłużeń rozwiązano w 1764 r. Sejm Żydów Korony i Litwy, pozostawiono kahały z zadaniem ściągania podatków i likwidacji długów.

W ziemi bielskiej kler katolicki kontrolował obecność Żydów i nadzorował, czy nie prowadzą oni działalności przeciwko katolikom (nie *„kradną dusz Rzymowi"*). Kler utrudniał Żydom wykonywanie praktyk religijnych, bo z wielkimi oporami wydawał zezwolenia na odrestaurowywanie starych i budowę nowych bożnic. Na zakładanie cmentarzy żydowskich była potrzebna, poza przywilejem władzy dominalnej, zgoda biskupów.

W feudalnej Polsce Żydzi stanowili oddzielny stan, ludność żydowska uzyskała organizację wewnętrzną oraz samorząd z własnym sądownictwem; podobnie jak szlachta, Żydzi mieli swój własny sejm. Obowiązujące prawodawstwo wykluczało przejście do innego stanu, a tylko chrzest mógł zmienić ich sytuację społeczną.

Wymienione czynniki zewnętrzne kształtowały odrębność ludności żydowskiej w stosunku do chrześcijan. Sytuację tę pogłębiały czynniki wewnętrzne wytwarzane przez Żydów. Spoistość ludności żydowskiej wynikała w zasadniczej mierze z wyznania judaizmu, jednej z najstarszych religii świata, która kształtowała także świadomość narodową. W dostępnych źródłach nie znaleziono informacji o wyrzeczeniu się religii, zawieraniu małżeństw mieszanych nawet przez pojedyńczych Żydów ziemi bielskiej. W ogóle Żydzi wschodnich kresów Polski byli zwolennikami studiowania Biblii i Talmudu oraz bardzo odporni na asymilację. Na spoistość ludności żydowskiej wpływały także wielowiekowe tradycyjne obyczaje. W życiu codziennym Żydzi badanego regionu posługiwali się nieco odmiennym od innych regionów językiem jidysz z większą liczbą hebraizmów. Pod koniec XVIII w. Żydzi ziemi

W KRAINIE ŁOWÓW WŁODZIMIERZA III (ŁAPIŃSKIEGO)

Zbigniew Święch

Na przełomie maja i czerwca 1978 roku realizowałem dla telewizji film dokumentalny, o którym wtedy nie wiedziałem, że będzie nosił tytuł „Ostatnia wiosna bezkrwawego łowcy". Był to film o innym Włodzimierzu – Puchalskim, który pół roku później nagle zmarł w krainie lodów i śniegów Antarktyki, podczas ostatniej zimy swego życia. Film ten już dwukrotnie emitowano; są w nim sceny, w których dwóch Włodzimierzów idzie na bezkrwawe łowy wśród enklaw pierwotnej jeszcze przyrody, w pobliżu jeziora Wigry. Wchodzą do czatowni i mateczników, młodszy wspina się do budki zawieszonej na wysokim drzewie. Ten młody – to właśnie Włodzimierz Łapiński, którego Puchalski rekomendował do Związku Polskich Artystów Fotografików z największym przekonaniem i radością. Powiedział mi wtedy, zaciągając po lwowsku: *„Ta zapamiętaj pan sobie – ten Łapiński to talent niezwykły. To będzie mój następca. Pisałeś pan o mnie, nie zapomnij i o nim. Zresztą Łapiński daje światu sam znać o sobie".*

Po raz pierwszy świat dowiedział się o Łapińskim w 1971 roku, podczas Światowej Wystawy Łowieckiej w Budapeszcie. Łapińskiemu przyznano wtedy zaszczytną II nagrodę w konkursie o globalnym zasięgu „Człowiek i przyroda". Aż trzykrotnie przyznawano mu Grand Prix w konkursie fotografii przyrodniczej krajów socjalistycznych (w Poznaniu). Przez kilkanaście lat – w tym dziesięć z rzędu – wygrywał główne nagrody w dorocznym konkursie fotografii myśliwskiej „Łowca Polskiego". Uzyskał dwa złote i brązowy medal za fotografie przyrodniczo-myśliwskie (Sofia 1978) i II nagrodę za piękno w konkursie zorganizowanym przez Międzynarodową Federację Myśliwską w Innsbrucku (1984). Miał wiele autorskich wystaw krajowych, m.in. w Krośnie, Suwałkach i Poznaniu, poświęconych pięknu krajobrazu leśnego, a w 1985 r. jego wystawa krążyła po wielu miastach Republiki Federalnej Niemiec. Wiele publikuje, m.in. w „Łowcu Polskim", „Przyrodzie Polskiej", zamieszcza „Listy z Puszczy Augustowskiej" w piśmie dla dzieci – „Płomyku", a także w pismach zagranicznych: „Wild und Hund", „La Chasse", „Naturopa" i „Pirsch". Jest ciągle zapraszany na odczyty z przeźroczami, m.in. do ośrodka wypoczynkowego pracowników prasy, radia i tv w Gibach-Posejnelach.

Jego pasją „od zawsze" jest przyroda. Studia leśne ukończył w roku 1962 na SGGW w Warszawie. Najpierw, jako adiunkt, pracował w Sudetach, a od 1968 roku jest nadleśniczym w Puszczy Augustowskiej, nad Wigrami i Czarną Hańczą. Ten nie kwestionowany „król puszczy" usilnie zabiega o powołanie kolejnego, Wigierskiego Parku Narodowego. Wszystko wskazuje na to, że Park ten powstanie w 1987 roku. Łapiński – nadleśniczy terenowy obrębu Maćkowej Rudy – sugeruje, aby jego teren włączyć w obszar.powstającego Parku. Jest to przecież wspaniały las Puszczy Augustowskiej, reprezentujący typowe siedliska i drzewostany puszczańskie. Ba, sama Puszcza Augustowska zasługuje wręcz na to, aby kiedyś, w przyszłości wydzielić w niej samodzielny Park Narodowy. Inżynier Włodzimierz Łapiński uważa, iż pominięcie tego obszaru teraz byłoby wręcz błędem sztuki. I niewykorzystaniem szansy, możliwości, jaką daje sama natura. Obszar, oddany w opiekę Łapińskiemu, to najlepiej zachowany fragment Puszczy Augustowskiej – stare, pierwotne drzewostany puszczańskie, którym grozi... planowy w y r ą b!



Fot. Włodzimierz Łapiński





Fot. Włodzimierz Łapiński

Wigierski Park Narodowy będzie ewenementem europejskim: są tu enklawy pierwotnej przyrody. Przez wieki przecież panowała tu prapuszcza, na pograniczu Prus, Litwy i Korony. Dopiero w XVIII i XIX w. ziemie te zostały przez człowieka opanowane. Ostatnie 30 lat wyrządziło przyrodzie więcej szkód niż ubiegłe 300! Wzięcie tego obszaru w obręb ściśle chroniony staje się koniecznością – twierdzi Łapiński. I dodaje: Wigierski Park Narodowy będzie, w odróżnieniu od innych parków, wymagał intensywnej, czynnej ochrony.

Pierwszy autorski album Włodzimierza Łapińskiego, zatytułowany „W kniei", pięknie wydany przez krakowski oddział Krajowej Agencji Wydawniczej – został dosłownie rozchwytany przez czytelników 6 lat temu. Kończy się druk – cudem ocalonego z pożaru w Domu Słowa Polskiego – wydawanego tym razem przez białostocki KAW albumu „Wędrówki po puszczy". Obsesja puszczańska nie opuszcza Łapińskiego. Autor przygotowuje, z myślą o młodzieży, piękny album o charakterze poznawczo-edukacyjnym pt. „Pojednanie z przyrodą", aby młodym przyjaciołom przyrody wpoić – bez nachalnego dydaktyzmu – zdrowe zasady etycznego obcowania z naturą. Marzeniem Łapińskiego jest wydawanie co kilka lat albumu, który będzie wyznaczał kamienie milowe na jego zawodowej drodze badacza i dokumentalisty tajników przyrody. Od jesieni 1985 r. Lucyna i Włodzimierz Łapińscy zamieszkali we własnym domu we wsi Bryzgiel, nad brzegiem jeziora Wigry. Łapiński wiernie kontynuuje idee Puchalskiego, na którego albumach i filmach się wychował. A ponieważ inspiracją dlań w dzieciństwie były książki jeszcze innego Włodzimierza, Korsaka (autora „Roku myśliwego" i „Na tropie przyrody"), zatem – zgodnie z wolą i intencją Puchalskiego – śmiało mogę nazwać Łapińskiego **WŁODZIMIERZEM III.**

BIELSKIEJ

bielskiej, tak jak i w innych regionach kraju, uczęszczali nadal do tradycyjnych odrębnych szkół (hebr. *chederów*), w których uczono w języku hebrajskim modlitw i Biblii, nie zajmując się w ogóle naukami świeckimi. W związku z koniecznością odmawiania długich modlitw każdy Żyd musiał posiadać umiejętność czytania, dlatego wśród Żydów prawie nie było analfabetów. Przedstawiciele władz kahalnych oraz działacze gospodarczy podpisywali się po hebrajsku pod polskimi tekstami dokumentów. W języku hebrajskim prowadzono kahalne kroniki (hebr. *pinkasy*). Ze względu na codzienne kontakty z chrześcijanami nie ustalony odsetek Żydów musiał znać język polski. Z zachowanych dokumentów trudno ustalić stopień znajomości w piśmie tego języka. Także odmienne stroje odróżniały ludność żydowską od chrześcijan.

Strukturę społeczną Żydów ziemi bielskiej warunkowały również źródła utrzymania. Podstawowym źródłem utrzymania Żydów badanego regionu były: rzemiosło, karczmarstwo i szynkarstwo, handel (zagraniczny, wewnętrzny dalekosiężny i lokalny), pożyczanie pieniędzy i dzierżawy... Żydzi byli w pewnym sensie wzorem skrzętności i oszczędności, wyróżniali się skromnym trybem życia, posiadali kapitały niezbędne do zapłacenia z góry pierwszej raty oraz mogli ponosić koszty ryzyka arendy. Władza dominalna wydzierżawiała Żydom m.in. prawo propinacyjne, tj. prawo wyboru i sprzedaży wyrobów alkoholowych, przekazując w ten sposób część swoich uprawnień wobec poddanych. W celu przestrzegania warunków umów dzierżawnych przez mieszczan, Żydów i chłopów arendarze Żydzi otrzymywali do pomocy służbę chłopską. W ziemi bielskiej stwierdzono wśród Żydów arendarzy karczem, nie było natomiast dzierżawców opłat za chrzty, śluby i pogrzeby oraz inne dochody kościelne. Pod koniec XVIII w. około 96 proc. wszystkich dochodów miejskich Białegostoku wpływało na rzecz właściciela miasta za pośrednictwem Żydów. W zachowanych źródłach nie ma informacji o napięciach społecznych w ziemi bielskiej. Miały one miejsce w innych regionach kraju przy dzierżawieniu m.in. niepopularnych podatków, gdyż mieszczanie i chłopi widzieli w żydowskich dzierżawcach przedstawicieli wyzysku feudalnego suwerena. W badanym regionie ustalono działalność pojedynczych arendarzy chrześcijańskich.

Wysoką pozycję w strukturze zawodowej zajmowali kupcy, szczególnie zajmujący się handlem zagranicznym. Pod koniec XVIII w. kupcy żydowscy ziemi bielskiej utrzymywali kontakty handlowe z Królewcem, Frankfurtem nad Odrą, Lipskiem, Wirtembergą, Wrocławiem i miastami Rosji. W 1766 r. udział Żydów wynosił w eksporcie 39 proc., a w przywozie 99 proc.

Wśród kupców istniało znaczne rozwarstwienie majątkowe. W każdym mieście z prawem zamieszkania Żydów znajdowało się kilku bogatych kupców żydowskich. Mieli oni własne domy, wyjeżdżali po kilka razy w ciągu roku za granicę. Ich działalność, jak również działalność bogatszych kupców zajmujących się handlem dalekosiężnym i lokalnym, stwarzała możliwość akumulacji. Część kupców, utrzymująca się z handlu lokalnego, nie posiadała własnych domów i mieszkała w charakterze komorników, np. w Boćkach w latach 1742-1743 było ich około 24 proc. W źródłach z 1765 r. znaleziono informację, że Żyd niósł na plecach towar z zagranicy. Pod koniec XVIII w. liczba kupców w stosunku do rodzin wynosiła w 5 miastach ziemi bielskiej 22,4 proc.

Żydzi badanego regionu pożyczali pieniądze szlachcie i mieszczanom. W każdym mieście z prawem zamieszkania było kilku Żydów zajmujących się tym procederem. Pieniądze pożyczali także poszczególni arendarze, kupcy, bogatsi rzemieślnicy, rabini. Jeśli chodzi o mieszczan, to pożyczali oni u Żydów przede wszystkim pieniądze za zaspokojenie niezbędnych i pilnych potrzeb.

Rzemieślnicy żydowscy ziemi bielskiej skupiali się w wytwórczości spożywczej, włókienniczo-odzieżowej, skórzanej, budowlano-drzewnej, metalowej, chemicznej oraz uprawiali zawody usługowe. W porównaniu z rzemieślnikami chrześcijańskimi najwięcej rękodzielników ustalono w grupie włókienniczo-odzieżowej (krawcy, pasamonicy, szmuklerze, czapnicy, sukiennicy, pończosznicy) – 88,9 proc.; spożywczej (rzeźnicy, piekarze, młynarze, rybacy, słodownicy, piwowarzy, gorzelnicy, miodosytnicy) – 87,5 proc. oraz w zawodach usługowych (cyrulicy, muzykanci, woźnice) – 68,9 proc. Ukierunkowanie rzemiosła żydowskiego w ziemi bielskiej, jak i wielu innych regionach kraju, wynikało m.in. z konieczności przestrzegania przez Żydów przepisów rytualnych w spożywaniu potraw i noszeniu ubiorów. Stąd też Żydzi stanowili większość wśród rzeźników (96 proc.) krawców (96 proc.) i piekarzy (76,9 proc.). Żydzi byli też w swoich miastach jedynymi przedstawicielami pasamoników, czapników, złotników, woźniców i stanowili większość wśród producentów napojów alkoholowych (93 proc.), introligatorów (83 proc.), cyrulików (77,7 proc.) i kuśnierzy (73,6 proc.).

Praca rzemieślników stwarzała wprawdzie pewne możliwości akumulacji dochodów, ale często sytuacja materialna wielu z nich pozwalała tylko na pokrycie kosztów utrzymania rodziny. W poszczególnych zawodach stwierdzono znaczne rozwarstwienie majątkowe. W źródłach z połowy XVIII w. znaleziono informacje o istnieniu żydowskich manufaktur mydlarzy i pasamoników.

Żydzi ziemi bielskiej uprawiali karczmarstwo i szynkarstwo w miastach i wsiach. W miastach prywatnych karczmarzami i szynkarzami byli wyłącznie Żydzi. Znajdowali się oni w większości miast magnackich oraz w znacznej części wsi królewskich. Pod koniec XVIII w. liczba karczmarzy i szynkarzy żydowskich w stosunku do rodzin wynosiła w 6 miastach ziemi bielskiej 5,7 proc. W tejże grupie, tak jak w poprzednio wymienionych zawodach, istniało znaczne rozwarstwienie majątkowe. Karczmarze i szynkarze stanowili większość wiejskiej ludności żydowskiej.

W strukturze społecznej Żydów wiejskich ziemi bielskiej można wyodrębnić bogatych karczmarzy i szynkarzy, uprawiających dorywczo handel zagraniczny – przypuszczalnie członków władz kahałów wiejskich, biedniejszych karczmarzy i szynkarzy oraz służących.



Bożnica w Zabłudowie k. Białegostoku Repr.

Po III rozbiorze Polski w 1795 r. ziemia bielska wraz z okolicą wchodziła w skład utworzonej prowincji Neuostpreussen. Fryderyk Wilhelm II wydał 17 IV 1797 r. w Berlinie „General Juden Reglement". W dokumencie tym były zawarte przepisy zaostrzające sytuację społeczną Żydów, były także elementy dotyczące ich emancypacji. Zgodnie z tym zarządzeniem, Żydzi mieli pozostawać jako tolerowani, tj. Schutzjuden, i podlegać stałej kontroli władz. Tylko władze pruskie mogły zezwolić ludności żydowskiej na zmianę miejsca zamieszkania i zawodu. Zlikwidowano kahały i sądy żydowskie. Żydzi powinni byli podlegać sądom chrześcijańskim, mieć swego przedstawiciela we władzach miejskich, a także płacić takie same podatki jak chrześcijanie. zgodnie z „Reglementem", należało wprowadzić dla Żydów świeckie szkoły. Rabini powinni znać w mowie i piśmie język polski i niemiecki. Postanowienia te wzbudziły wśród Żydów obawy i spowodowały interwencje u władz, w wyniku których złagodzono pewne przepisy. Można sądzić, że „Reglement" z 1797 r., z powodu krótkiego okresu jego działania i następnie złagodzenia, nie wprowadził większych zmian w strukturze społecznej Żydów badanego regionu.

Podsumowując , należy stwierdzić, że pod koniec XVIII w. Żydzi ziemi bielskiej, tak jak innych regionów kraju, stanowili odrębny stan. Ich położenie było nieco gorsze od sytuacji mieszczan katolików, a zbliżone tylko do mieszczan Rusinów, natomiast lepsze od sytuacji chłopów.

Pod koniec XVIII w. w badanym regionie wystąpiły symptomy zmierzające do zmiany odrębności ludności żydowskiej. W strukturze społecznej wyłoniła się grupa bogatych arendarzy i kupców akumulujących kapitały. Wprawdzie znaczny odsetek ludności żydowskiej stanowili utrzymujący się z dorywczych zarobków oraz ubodzy, jednak globalna działalność Żydów przyczyniła się do bardzo znacznego ekonomicznego rozwoju regionu, szczególnie miast prywatnych i częściowo królewskich z siedzibami kahałów, i w pewnym sensie przygotowała warunki do industrializacji późniejszego obwodu białostockiego w XIX w.

Dokończenie ze str. 1

demonstruje, krytykuje, dokonuje aktów wandalizmu, przemocy, narkotyzuje się, prowadzi pasożytniczy tryb życia... Jakiekolwiek stosowałoby się metody zapobieżenia tym zjawiskom – od więzienia i chłosty po łagodną perswazję – wszystkie okazują się mało skuteczne. Niewielka też pociecha z tego, że drobiazgowo rozpracowano przyczyny tego stanu rzeczy: stosunki społeczne, frustracje, brak perspektyw życiowych, przyczyny środowiskowe, dziedziczne i genetyczne. Wszystko to nie likwiduje problemu, może tyko pozwala nieco zrozumieć i należycie ocenić.

Jaka więc jest współczesna młodzież? Gdy słyszymy, że próżna i bezideowa, to z pewnością jest w tym część prawdy. Z pewnością, tak jak w każdej epoce, jest pełna zapału, śmiałych wizji, nieszablonowych koncepcji. Ten naturalny zapał jest niestety najczęściej słomiany, krótkotrwały. Nie zadowalają młodych ludzi uznane autorytety, są przekorni i krytyczni. Gdy na jednej z konferencji pokojowych uczestnicząca w niej w ramach lekcji wychowania obywatelskiego młodzież hałasowała, chichotała ku zgorszeniu „profesjonalnych" niejako działaczy pokojowych, okazało się, że czyniła to nie dlatego, że nie interesuje jej problem wojny i pokoju, lecz sposób, w jaki mówi się o tych sprawach: wygładzony, gazetowy, oficjalny i koniecznie prawomyślny – mierzi ich to i wywołuje protest. Z pewnością ludzie młodzi chcieliby zmienić świat i istniejące struktury, ale zawsze czynią to przez negację. Ich sądy są uproszczone, nie obciążone rozmaitymi uwarunkowaniami, o których nie chcą słyszeć ani ich zgłębiać. Z pewnością młodzież współczesna – choć trudno orzec – dobrze to czy źle, jest uwolniona od rozmaitych zakazów i nakazów, wszechwładnej presji środowiska, szkoły, rodziców. Stefan Zweig w znakomitej swej półbiograficznej powieści „Świat wczorajszy" z zazdrością mówił o najmłodszym pokoleniu, które otrząsnęło się wreszcie z gorsetu mieszczańskiej moralności i kołtuństwa. *„Gdy widzę obecnie młodych ludzi* – pisał – *wysportowanych, bezpośrednich, nawet mniej »porządnych « i układnych, to raduję się za nich i zazdroszczę im"*. Jest to opinia może dyskusyjna, ale ponad wszelką wątpliwość warta odnotowania. Zmieniło się naprawdę wiele, nie tylko w ciągu ostatnich dziesięcioleci, a nawet ostatnich lat, ale też i nie zawsze na korzyść... Wszak właśnie w tym pokoleniu po raz pierwszy obserwujemy niepokojące zjawisko zatracania się więzi międzypokoleniowych. Dotyczy to również braku ciągłości w przekazywaniu wiary i wartości pozytywnych jednemu pokoleniu przez drugie. Ileż to pięknych zwyczajów, dziś już zupełnie nieznanych mieli jeszcze nasi rodzice i dziadkowie. Pamiętam matczyny znak krzyża na poduszce, modlitwę przed posiłkiem i wiele innych pięknych i chwalebnych rzeczy. Czyż może ktoś powiedzieć, że były one zbyteczne?

NIE LITERA PRAWA LUB PRZEPIS

Ks. Konstanty Bondaruk

Dotychczas wiara była przekazywana dzieciom drogą naturalną przez matkę, babcię, rodzinny dom. Wraz z nią zaszczepiane były niezłomne zasady, które korygowane przez życie okazywały się jednak trwałe. Dzisiejszy styl życia: praca, pogoń za środkami do życia, ambicje zawodowe i niebywała dotąd żądza posiadania dóbr materialnych zdehumanizowały stosunki międzyludzkie i wypaczyły tradycyjne wartości. Jest to przykre i smutne, i jeśliby odrzucić nawet wszelkie inne przyczyny – to i tak rodzice nie mają obecnie czasu, by właściwie zająć się dziećmi. Wychowanie religijne ustępuje wychowaniu „do życia", pragmatyzmu, przedsiębiorczości, kariery. W ten sposób następuje nieodwracalny proces wrastania w świat negatywnych wartości, oswajania się z nimi i przystosowywania się do otoczenia „jakim jest".

Współczesna młodzież bardziej więc niż kiedykolwiek jest pozostawiona sama sobie. Ma niewątpliwie większe możliwości wyboru zawodu, zainteresowań, ideałów. Jednocześnie jest to droga eksperymentów i uciążliwych poszukiwań, nadużywania źle pojmowanej wolności. Często też aktem osobistego nawrócenia i wyboru jest droga młodych ludzi do wiary. Uwolnieni od presji *„tak trzeba, tak wypada"* częściej kierują się własnym sumieniem i wyborem. Nasz Kościół również szanuje wolność wyboru zarówno światopoglądu, jak i postawy życiowej. W duchu Ewangelii powtarza: *„jeśli chcesz"*, możesz skorzystać ze wskazówek, zaufać i zawierzyć swe życie Chrystusowi. Stosownie do słów Pawłowych *„wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne"*, Kościół pragnie uchronić młodych ludzi przed żmudną i niewdzięczną drogą wypróbowywania wszystkiego, przed smutnym doświadczeniem grzechu. Proponuje środki sprawdzone i pewne, te, które zaowocowały wewnętrzną przemianą w milionach ludzi i uczyniły ich życie bogatszym, piękniejszym i pełnym głębokiego sensu.

Jeśli wiara potrafi zmienić ludzkie życie na lepsze, jej wartość nie może być przez nikogo kwestionowana. Wyjaśnijmy teraz, zgodnie z nauką prawosławną, czym jest wiara... Jest to przekonanie o tym, czego nie możemy ani widzieć, ani odczuć, ani pojąć, ani wydedukować lub dojść doń drogą logicznego myślenia. To przekonanie, przy którym pragnienie staje się jakby spełnieniem, przyszłe i nieznane – jak gdyby – obecnym i namacalnym. Zgodnie z Pismem świętym (I Kor 12,9; Ef 2,8), jest to dar Ducha Świętego udzielany człowiekowi, gdy wstępuje on w związek z Kościołem Chrystusowym.

Subtelność samego słowa „wiara", „wierzę" nie jest tak widoczna w języku polskim, jak w cerkiewnosłowiańskim i rosyjskim. Słowiańskie „wieriuju" ma głębsze znaczenie aniżeli nasze „wierzę", które zwykle oznacza przyjęcie bez sprawdzenia świadectwa innego człowieka, innego doświadczenia. Św. Grzegorz Teolog rozgranicza również w języku greckim „wierzę w kogo, w co" i „wierzę komuś, czemuś". To nie to samo – mówił – „wierzyć w coś" i „wierzyć komuś". Wiara chrześcijańska to niewątpliwie tajemnicze zjawisko. Jest ona czymś silniejszym i wykraczającym poza zwykłą ludzką myśl i świadomość, bardziej skomplikowana od poszczególnych uczuć, bo zawiera w sobie sumę: miłości, bojaźni, uwielbienia, pokory i pobożności. W żaden sposób nie może być także określana jako przejaw woli, ponieważ mimo iż „wiara góry przenosi", to dobrowolnie rezygnuje ona z ludzkiej woli, oddając się całkowicie woli Bożej.

Prawdziwa wiara przejawia się w pobożności i w dobrych uczynkach. Bez nich wiara – jak pisał apostoł Jakub – byłaby martwa. Świadomość, że Chrystus jest Odkupicielem i Zbawicielem, nie jest jeszcze cnotą. Wiara staje się cnotą wówczas, gdy chrześcijanin w osobistym wysiłku, wspomagany przez łaskę Bożą, traktuje zbawienie jako swój cel i dąży do życia w Chrystusie. Jest to stan, w którym żywa wiara oddziałuje na ludzkie uczucia i dążenia, napełnia czystymi uczuciami ku Bogu i gorącym pragnieniem przejawiania ich w uczynkach i w całym swym życiu. Prawdziwie pobożny chrześcijanin zawsze stawia Boga w centrum uwagi i działania, ku Niemu zwraca się i od Niego oczekuje potwierdzenia słuszności obranej drogi. We wszystkich sytuacjach życiowych w Nim pokłada nadzieję, wszystko chętnie przyjmuje i wielbi zarówno za dobre, jak i za złe.

Wiara to skała, fundament, ale nie ciążący w dół, ograniczający i pomniejszający, lecz unoszący ku górze. Pomimo tylu określeń, jej istota pozostaje do końca nie poznana i wciąż tajemnicza. Nawet gdy apostoł wyraźnie definiuje, że *„jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy"* (Hebr, 11,1), to i tak wskazuje nie na naturę wiary, lecz raczej na to, iż jest ona zwrócona ku temu, co niewidzialne, czego oczekujemy. Św. Jan Złotousty także stwierdza, że *„wiara to stosunek do tego, co niewidzialne"*, że niesie w sobie założenie, iż jej przedmiotu nie widzimy. Nie oglądamy bezpośrednio Boga, bo też nikt nigdy i nigdzie Go nie widział (J 1,18). Mimo to wierzymy, że Bóg istnieje i to właśnie jest wiarą. Nie widzimy Zbawiciela w Chwale ani Anioła Stróża, Ducha Świętego zstępującego w sakramentach ani prawdziwych Ciała i Krwi Chrystusowych, a jednak z wiarą przyjmujemy rzeczywistość przeistoczenia, podobnie jak tysiące zjawisk wokół nas.

Na wierze zbudowany jest Kościół Chrystusowy niczym na skale. Wiara zwyciężała wszelkie przeciwności, czyniła cuda. Natchnieni niezłomną wiarą męczennicy z radością przyjmowali męczeństwo i śmierć. Wielu pisarzy i ojców podkreślało jej znaczenie, jej nieodzowność nie tylko przez wzgląd na wieczność, ale i na życie doczesne poszczególnych ludzi i całych społeczeństw. *„Gdzie nie ma wiary* – mówił błog. Augustyn *tam nie będzie dobrych uczynków, ponieważ pragnienie czyni przedsięwzięcie dobrym, a dobre intencje pochodzą od wiary."*. Filaret, arcybiskup czernihowski, ujął to jeszcze dosadniej, mówiąc: *„Kto nie wierzy w Boga, ten nie zasługuje, by wierzyli mu ludzie"*. Co jeszcze pozostało człowiekowi, gdy stracił wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy? – nic, zupełnie nic. Ta myśl przewija się przez większość dzieł ojców Kościoła.

Wbrew niektórym, bardzo zresztą płytkim, opiniom wiara nie stoi w sprzeczności z wiedzą i poznaniem. Dzisiejsza młodzież, inteligentna, oczytana, chłonna wiedzy i dociekliwa nie musi czynić wyboru między wiarą a rozumem. Wiara umacnia rozum, pozostawiając mu zgłębianie obszarów dostępnych poznaniu; tam, gdzie umysł okazuje się bezradny – ukazuje inną rzeczywistość, nadprzyrodzoną, boską. Tylko powierzchowna, zadufana w sobie wiedza oddala od wiary w Boga; gruntowna wiedza zawsze w końcu uznaje wyższość wiary. Tak dzieje się w przypadkach niezliczonych odkryć i zdobyczy naukowych, które rzekomo miały nie pozostawić żadnych tajemnic. Tymczasem Newton słusznie porównał stopień dotychczasowych zdobyczy ludzkiego umysłu do ziarenka piasku na plaży. Do odkrycia pozostaje wciąż tyle rzeczy nowych i nieznanych, że najsłuszniejsze było stwierdzenie *„wiem, że nic nie wiem"*. Pismo święte wyraźnie mówi:*„Kto myśli, że cokolwiek wie, ten niczego jeszcze nie wie tak, jak powinien wiedzieć"* (I Kor 8,2).

Św. Klenens Aleksandryjski tak określił współzależność wiary i poznania: *„Wiara to moc prawdy, naturalna zdolność, za pośrednictwem której przyjmujemy oznajmioną nam prawdę, podporządkowujemy się jej i dążymy do jej zaakceptowania"*. Jest to, innymi słowy, droga bezpośrednio wiodąca ku prawdzie i dająca wewnętrzny spokój, to „uszy" naszej duszy zdolne przyjąć to, co ponadzmysłowe, bez jakichkolwiek dowodów, a jedynie dzięki przeczuciu prawdy. Zdaniem jednego ze współczesnych teologów, wiara jest to *„moc duchowa, na której podstawie nadzieja staje się przekonaniem"*. Jest to ręka wyciągnięta ku sacrum zakrytemu zasłoną zmysłów. Dla oka wiary to, co niewidzialne i wieczne, jest bardziej rzeczywiste aniżeli widzialne i czasowe. Dla serca wiary nadzieja jest cenniejsza niż spełnienie, a obietnica dóbr wiecznych milsza niż dobra doczesne.

Pismo święte dostarcza niezliczonych przykładów wiary: Abraham, Mojżesz, Hiob, Daniel, setnik, egipski eunuch, apostoł Paweł oraz wiele innych postaci. W każdym przypadku odcień, charakter i intensywność wiary nie były jednakowe. Wiara w ogóle nie jest czymś raz danym i osiągniętym; powinna wzrastać, krzepnąć, ale bywa też, że słabnie, chwieje się, zanika. W ciągu całego życia może przeżyć wzloty lub upadki. Można stać się wierzącym lub stracić wiarę, jak stało się to z Lewinem w „Annie Kareninie" Tołstoja. Żona ciężko zachorowała, a mąż szukał ratunku w modlitwie, lecz z takim nastawieniem, że była to w istocie modlitwa niewierzącego. Nieszczęśnik, który doszedł do wniosku, że *„materia jest niezniszczalna, energia jest wieczna, wszystko jest wynikiem rozwoju"*, czuł się tak, jakby w srogi mróz zmienił mu ktoś ciepłe futro na przewiewny muślin.

cdn.

W KRAJU

BIAŁYSTOK

Ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. biskup Sawa 8 stycznia, w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, dokonał poświęcenia nowo wybudowanego domu parafialnego w Jurowlanach. Jest to niewielka parafia w dekanacie sokólskim, obecnie obsługiwana przez ks. proboszcza Władysława Masajtę.

EŁK

6 stycznia, w wigilię Bożego Narodzenia, młodzież prawosławna parafii Ełk po raz pierwszy zorganizowała wspólną kolację wigilijną. Na kolację zostali zaproszeni ludzie starzy i samotni, którzy skazani byli ten tradycyjny, świąteczny wieczór spędzić w samotności. Stół pobłogosławił proboszcz ks. Mikołaj Sidorski. Wśród przygotowanych potraw na pierwszym miejscu znalazła się oczywiście *kutia*. Po kolacji wszyscy udali się na pasterkę.

SUPRAŚL

21 grudnia ub. r. w Supraślu odbyło się spotkanie członków Zarządu Rady Diecezjalnej Młodzieży przy Diecezji Białostocko-Gdańskiej z przedstawicielami młodzieży z parafii dekanatu białostockiego.

Celem spotkania było wypracowanie metod dalszego rozwinięcia i rozszerzenia działalności młodzieży w dekanacie białostockim oraz zaktywizowanie młodzieży w parafiach leżących poza Białymstokiem, a także w innych dekanatach – poprzez nawiązywanie kontaktów między parafiami.

Uczestnicy spotkania, młodzież i duchowieństwo uczestniczyli w św. liturgii, odprawionej przez ks. ihumena Mirona, proboszcza parafii zakonnej w Supraślu, i zwiedzili odbudowaną cerkiew monasterską pod wezwaniem Zwiastowania NMP.

WARSZAWA

Na zaproszenie patriarchy konstantynopolitańskiego Dymitriosa w dniach 23-27 grudnia ub. r. przebywała w Stambule delegacja Polskiego Kościoła Prawosławnego w składzie: metropolita warszawski i całej Polski Bazyli, ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. biskup Sawa, ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej ks. biskup Jeremiasz i proboszcz parafii św. Jana Klimaka w Warszawie ks. Anatol Szydłowski.

W trakcie rozmów hierarchów naszej Cerkwi z patriarchą ekumenicznym zostały omówione zagadnienia związane ze zwołaniem panprawosławnego soboru, a nade wszystko tematy ostatniej konferencji przedsoborowej odbytej w Chambésy w listopadzie ubiegłego roku. (post, prawosławie a ruch ekumeniczny, stosunek Kościoła prawosławnego do innych Kościołów chrześcijańskich, pokój, wolność i sprawiedliwość).

Członkowie delegacji wraz z patriarchą Dymitriosem odprawiali nabożeństwa z okazji świąt Bożego Narodzenia (patriarchat konstantynopolitański używa kalendarza gregoriańskiego). Odwiedzili także cerkiew we Vlachernach, monaster „Życiodajne Źródło Bogarodzicy", cerkiew św. Sofii (obecnie zamienioną na meczet muzułmański) oraz szkołę teologiczną na Hałki. W drodze powrotnej do kraju w dniach 27-28 grudnia ub. r. delegacja zatrzymała się w centrum ekumenicznym patriarchatu konstantynopolitańskiego w Chambésy, gdzie spotkała się z metropolitą Damaskinosem. Rozmowy na temat przyszłego panprawosławnego soboru poprzedziła św. liturgia.

29 i 30 grudnia delegacja złożyła wizytę w siedzibie Związku Ewangelickich Kościołów Szwajcarii w Bernie i spotkała się z Radą Ewangelickiego Kościoła Reformowanego kantonu Zurych.

* * *

18 grudnia ub. r. w Warszawie odbyłc się Walne Zgromadzenie Polskiej Rady Ekumenicznej, podczas którego oceniono 40-lecie działalności, określono program przyszłej pracy i wybrano nowy zarząd. Prezesem PRE został wybrany zwierzchnik Kościoła metodystycznego w Polsce ks. superintendent Adam Kuczma, który zastąpił na tym stanowisku zwierzchnika Kościoła ewangelicko-augsburskiego biskupa Janusza Narzyńskiego. Wiceprezesami zostali wybrani: biskup Janusz Narzyński i ks. metropolita Bazyli (Doroszkiewicz), zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

W przyjętym na Walnym Zgromadzeniu planie pracy PRE za cele nadrzędne uznaje to, co było i dotąd jest jej siłą: szeroko pojęty dialog ekumeniczny Kościołów wchodzących w skład PRE, jak również aktywne uczestnictwo w życiu społecznym kraju i przeciwdziałanie wszelkiej przemocy, niesprawiedliwości, poniżeniu godności ludzkiej.

* * *

Prof. dr hab. Aleksander Grygorowicz, autor projektu cerkwi w Hajnówce, zastępca dyrektora Instytutu Architektury Planowania Przestrzennego Politechniki Poznańskiej, został powołany do Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa.

NA ŚWIECIE

BELGIA

Już od 60 lat czasopismo monastycznej wspólnoty w Chevetonge „Irenikon" prezentuje światu zachodniemu prawosławie. Każdy numer zawiera bogatą bibliografię, przegląd najważniejszych wydarzeń w tym Kościele oraz ważne artykuły teologiczne dotyczące wschodniego chrześcijaństwa.

FRANCJA

W dniach od 10 do 11 listopada 1986 roku w paryskiej katedrze św. Aleksandra Newskiego odbyło się generalne zgromadzenie prawosławnego biskupstwa Francji i Europy Zachodniej (dawna diecezja rosyjska, należąca obecnie do patriarchatu ekumenicznego i ciesząca się w jego obrębie specjalnymi prawami). Obradom przewodniczył arcybiskup Georges.

W zgromadzeniu tym brało udział ponad 100 duchownych i laików reprezentujących parafie dawnej imigracji rosyjskiej, a także niedawno powstałe wspólnoty francuskie, niemieckie, belgijskie, holenderskie, włoskie i skandynawskie. Uczestnicy przybyli do Paryża na wspólną modlitwę liturgiczną i duchową refleksję, a także, by wymienić informacje o różnorodnych formach życia parafialnego, przeanalizować sytuację finansową arcybiskupstwa i wybrać nową radę.

Po liturgii arcybiskup Georges wystąpił z referatem, w którym poddał analizie najważniejsze problemy diecezji i całego Kościoła prawosławnego. Arcybiskup z zadowoleniem stwierdził, iż obserwuje się eucharystyczną odnowę duchowego życia wiernych. Zapoznał on także słuchaczy z pracami prawosławnej konferencji przedsoborowej. Arcybiskup podkreślił wagę poruszanych zagadnień (post, ruch ekumeniczny, pokój dla świata i w świecie).

W drugiej części wystąpienia omówił problemy bezpośrednio związane z arcybiskupstwem (nielegalny podział parafii, brak duchowieństwa, trudna sytuacja materialna kapłanów) oraz podkreślił konieczność ponoszenia przez wiernych kosztów kształcenia przyszłych duchownych. Parafie powinny również wytworzyć atmosferę sprzyjającą dojrzewaniu kapłańskich powołań.

W drugim dniu obrad zajmowano się kwestiami natury finansowej i administracyjnej. Mimo znacznego wzrostu dochodów sytuacja finansowa arcybiskupstwa nie napawa optymizmem.

Po południu K. Andronikow, profesor Instytutu św. Sergiusza, wystąpił z odczytem na temat teologii w Kościele. Po nim zabrał głos ojciec A. Rakowicz, który poinformował zebranych o przygotowaniach do obchodów 1000-lecia chrztu Rusi.

Arcybiskupstwo liczy obecnie 59 parafii (40 we Francji, 3 we Włoszech, 3 w RFN, 6 w Belgii, 4 w Holandii, 1 w Norwegii, 1 w Szwecji, 1 w Danii) obsługiwanych przez 56 kapłanów i 16 diakonów.

* * *

17 i 18 listopada ubiegłego roku we wspólnocie diakonis Wersalu (Ywelines) odbyło się VI coroczne spotkanie poświęcone dialogowi teologicznemu między prawosławnymi i protestantami. Współprzewodniczyli mu metropolita Meletios i prof. Jacques Maury. Temat zebrania brzmiał: *„Chrystus i Duch Święty w życiu liturgicznym naszych Kościołów"*.

Wspólnota diakonis, których liturgiczne modlitwy towarzyszyły uczestnikom spotkania, prowadzi życie zgodne z monastyczną tradycją Kościoła nie podzielonego.

Cztery referaty wygłoszone kolejno przez ojca C. Azgenti, pastora H. Capieu, H. Lossky i A. Blancy wywołały niezwykle ożywioną dyskusję. Wobec szczególnego podkreślania przez prawosławnych trynitarnego charakteru (wymiaru) modlitwy eklezjalnej protestanci skierowali do nich następujące pytanie: czy duchowość skoncentrowana na życiu liturgicznym nie grozi ucieczką w myślenie abstrakcyjne, tak dalekie od otaczającej nas rzeczywistości; inaczej mówiąc, czy i w jaki sposób liturgiczny aspekt duchowości uwzględnia historię?

Zastanawiano się również nad problemem natury zbawienia. Stawiano wiele pytań. Oto niektóre z nich. Co oznacza, tak bardzo rozpowszechnione wśród prawosławnych stwierdzenie, iż Bóg stał się człowiekiem, ażeby człowiek stał się Bogiem? Jaki jest jego odpowiednik w teologii uświęcenia Kalwina? Jak dwie tradycje przedstawiają rolę Ducha Świętego w tajemnicy zbawienia?

Ustalono także temat spotkania w 1987 roku. Pozostaje on w bezpośrednim związku z powyższymi zapytaniami i brzmi: *„Wyznawać wiarę trynitarną dzisiaj"*.

* * *

W ramach jesiennego Kongresu Chrześcijańskiej Organizacji Studentów Rosyjskich, 1 i 2 listopada wielu młodych ludzi przybyło do Montgeron, aby wysłuchać referatu Oliwiera Clement na temat sytuacji prawosławia w świecie oraz by przeanalizować wspólnie z autorem problemy, jakie stoją przed naszym Kościołem we Francji.

Hasło kongresu „My – Kościół" pozostaje w ścisłym związku z tematem przyjętym przez Syndesmos na lata 1986-1989: *„My, którzy w Chrystusie zostaliśmy ochrzczeni, w Chrystusie jesteśmy przyobleczeni"*.

„Być świadomym swojej wiary oraz odnaleźć swoje miejsce, tak by znać swoją odrębność i swoją odpowiedzialność zarówno na szczeblu ogólnoświatowym, jak i w naszym bezpośrednim otoczeniu" – w taki sposób jeden z uczestników przedstawił jego cele

Nie brakuje problemów, którym muszą stawić czoło całe wspólnoty prawosławne we Francji. Są nimi: nacjonalizm religijny, antyoksydentalizm i wypływający z niego antymodernizm, ryzyko stania się sektą liturgiczną itp. Aby je rozwiązać, potrzebna jest jedność prawosławnych, trzeba, ażebyśmy wspólnie uczestniczyli w przygotowaniach Soboru Powszechnego. Należy podnosić znajomość Ewangelii i starać się lepiej rozumieć liturgię.

Oliwer Clement wezwał również do wysiłków na rzecz jedności chrześcijan, do otwarcia się na kulturę zachodnią, na przejawy ducha we współczesnym prawosławiu (praca Syndesmosu, wybitne dzieła teologiczne, świadectwa duchownych i męczenników).

GRECJA

W dniach od 25 do 28 października ubiegłego roku greckie stowarzyszenie studiów biblijnych zorganizowało swoje IV sympozjum. Poświęcone ono było tłumaczeniom Pisma Świętego w Kościele prawosławnym. Wzięli w nim udział teologowie z Rumunii, Libanu, Francji, Szwajcarii i Grecji. Ci ostatni poświęcają tłumaczeniom tekstów Pisma Świętego wiele uwagi i troski.

Wygłoszono następujące referaty: *„Teologia tłumaczenia"* (G. Galitis), *„Hermeneutyka prawosławna i tłumaczenie Pisma Świętego"* (S. Agouridis), *„Metoda tłumaczenia Starego i Nowego Testamentu w tradycji prawosławnej"* (P. Vassiliadis), *„Tłumaczenie paleosłowiańskie Pisma Św.* (Tarnanidis), *„Problemy tłumaczenia Starego Testamentu na jęz. współczesny"* (Vaarno), *„Prawosławny punkt widzenia na TOB"* – (ekumeniczne tłumaczenie Biblii)" (N. Cernokrak).

* * *

24 października ub.r. Synod Kościoła greckiego na swym nadzwyczajnym posiedzeniu postanowił przekazać państwu większość swych dóbr klasztornych. Realizacja tej decyzji jest uwarunkowana spełnieniem kilku żądań. Kościół wystosował do rządu odpowiedni projekt, który ma stanowić bazę do dalszych rokowań z władzami. Synod podjął powyższą decyzję zdecydowaną większością głosów (70 głosów „za", 4 „przeciw").

Państwu zostaną przekazane ziemie uprawne, nieużytki, lasy, pastwiska oraz działki o dużych walorach turystycznych. W zamian Kościół chce uczestniczyć wespół z państwem w zagospodarowaniu terenów usytuowanych w tzw. strefie miejskiej oraz mieć pewność, że zostaną wykorzystane klasztorne odłogi. W przypadku gdyby tereny miejskie nie zostały zagospodarowane w ciągu 10 lat, Kościół miałby prawo przyjąć je ponownie.

Decyzja Synodu wywołała bardzo zróżnicowane komentarze wśród obserwatorów. Dziennik ateński *„Eleftheros Typos"* stwierdza, że przyjęte rozwiązanie jest tylko w połowie słuszne. Dobrym pomysłem jest wykorzystanie razem z państwem terenów miejskich i klasztornych, błędem zaś – przekazanie użytków rolnych i lasów w zamian za zwiększone wpływy z budżetu. Uzależnić to może bowiem Kościół od decyzji rządowych.

Kościół Krety natomiast całkowicie odrzuca możliwość przekazania dóbr klasztornych państwu.

* * *

Wraz z ukazaniem się 240 numeru *Ekklisiastiki Alitheia"* zespół redakcyjny obchodził 10-lecie istnienia swego pisma. Dwutygodnik dostarcza wielopłaszczyznowe informacje o życiu Kościoła w Grecji. Do 1983 roku był on wydawany przez Diakonię Apostolską Kościoła Greckiego, obecnie zaś przez Biuro Prasowe Synodu.

JORDANIA

Patriarchat jerozolimski wybudował w Jordanii cztery nowe cerkwie z myślą o pozostających na wygnaniu Palestyńczykach. Trzy spośród nich znajdują się w Ammanie, czwarta w Akabie nad Morzem Czerwonym. Wcześniej zbudowano cerkiew w obozie palestyńskich uchodźców w Vahdat.

JUGOSŁAWIA

Kościół Serbii ustanowił niedawno order św. Sawy; będzie nim honorować wszystkich tych, którzy się dlań zasłużyli.

* * *

Biskup Bazyli, zwierzchnik Kościoła serbskiego w Australii i Nowej Zelandii, powrócił do Jugosławii i objął diecezję Sremu.

KOREA PŁD.

Misyjny ośrodek prawosławny w Seulu zorganizował wystawę poświęconą pamiątkom z pierwszej cerkwi w tym kraju. Otwarto małe muzeum. Zwiedzający mogą zobaczyć szaty liturgiczne pierwszych duchownych, ewangeliarze, krzyże, kielichy, skromną kolekcję ikon.

SYRIA

Po kilku spotkaniach przedstawiciele patriarchatu antiocheńskiego i Kościoła syrojakobickiego (należącego do dawnych Kościołów wschodnich) postanowili zacieśnić wzajemne kontakty.

Patriarcha antiocheński Ignacy IV w liście do zwierzchnika Kościoła syrojakobickiego stwierdził: *„Oficjalne rozmowy winny doprowadzić do ponownego ustanowienia łączności oraz do przeanalizowania kanoniczych i liturgicznych warunków, które określać będą nasze wspólne życie". Na powyższe stanowisko patriarchatu antiocheńskiego złożyły się badania prowadzone na szczeblu wszystkich Kościołów prawosławnych. Dowiodły one, iż mimo różnic w sformułowaniach doktrynalnych i trwającego całe stulecia rozdziału, można w zasadzie mówić o jedności wiary między obydwoma Kościołami.*

SZWAJCARIA

W dniach od 28 października od 3 listopada ub.r. w prawosławnym Centrum Chambésy odbyła się III ogólnoprawosławna konferencja przedsoborowa. Jej uczestnicy przyjęli cztery dokumenty, które zostaną następnie przedłożone przyszłemu soborowi. Teksty te dotyczą postów, stosunków Kościoła prawosławnego z pozostałymi chrześcijanami,ruchu ekumenicznego, udziału lokalnych Kościołów prawosławnych w rozwiązywaniu problemów dotyczących pokoju, wolności, braterstwa, miłości między narodami i zniesienia dyskryminacji rasowej.

Konferencja opracowała również regulamin, który precyzuje rolę patriarchy ekumenicznego, ogólnoprawosławnej konferencji przedsoborowej, prawosławnej komisji przygotowawczej, sekretariatu do spraw związanych z przygotowaniem soboru.

Konferencja postanowiła, iż w najbliższym czasie zostaną przedyskutowane cztery tematy dotyczące kanonicznej organizacji Kościoła prawosławnego w świecie (diaspora, autokefalia, autonomia).

W pierwszym z czterech tekstów przyjętych w Chambésy podkreśla się rolę postu w życiu chrześcijanina, szczególnie we współczesnym świecie. Niezbędne jest jednak przystosowanie jego wymagań do różnych warunków bytu. Dlatego też Kościoły lokalne powinny dokonać niezbędnego rozeznania w tej sprawie.

Po szczegółowej analizie stanu dialogów bilateralnych Kościoła prawosławnego z innymi Kościołami chrześcijańskimi konferencja sformułowała dokładne zalecenia dotyczące przyszłości każdego z tych kontaktów. Postanowiono m.in. zwołać ogólnoprawosławne sympozjum na temat teologicznych podstaw tradycji św., dotyczące udzielania święceń kapłańskich kobietom.

Analizując udział Kościoła prawosławnego w ruchu ekumenicznym, konferencja uwzględniła ostatnie zmiany, jakie zaszły w strukturze i funkcjonowaniu ŚRK, jak również poddała ocenie program działania przyjęty w Vancouver. Mimo wielu uwag krytycznych uczestnicy spotkania opowiedzieli się za kontynuowaniem pracy w ŚRK oraz dalszym działaniem na rzecz jedności chrześcijan.

W ostatnim z przyjętych tekstów konferencja przedsoborowa podkreśla niezniszczalną wartość osoby ludzkiej. To właśnie przywrócenie człowiekowi jego godności (stworzeni zostaliśmy przecież na obraz i podobieństwo Boga) stanowi podstawę, a także kryterium misji Kościoła w świecie, zwłaszcza poczynań na rzecz pokoju, sprawiedliwości, wolności i miłości między ludźmi.

Konferencji przewodniczył metropolita Myrry Chryzostom, reprezentujący patriarchę ekumenicznego Dymitriosa I. Uczestniczyło w niej 70 delegatów: doradców z 14 Kościołów lokalnych o uznanym statucie kanonicznym. Byli więc przedstawiciele patriarchatu konstantynopolitańskiego, antiocheńskiego (Azja Zachodnia i diaspora arabska), jerozolimskiego (Izrael, Jordania, Palestyna), moskiewskiego, gruzińskiego, serbskiego, rumuńskiego, bułgarskiego, Kościołów Cypru, Grecji, Polski, Czechosłowacji i Finlandii.

Jak wiadomo, autokefalia Kościoła Ameryki (1970) oraz autonomia Kościoła Japonii (1970) nie zostały jeszcze uznane przez wszystkie Kościoły prawosławne. Kanoniczna organizacja diecezji „diaspory (tzn. diecezji Australii, Europy Zach., Ameryki) zależy w większości przypadków od ich Kościołów macierzystych. Powyższe problemy (diaspora, autokefalia, autonomia) będą stanowić porządek obrad przyszłego soboru. Obecnie Kościół Ameryki i Japonii, a także diecezje diaspory nie są bezpośrednio reprezentowane w pracach przedsoborowych.

* * *

Patriarchat Ekumeniczny skierował na ręce sekretarza generalnego ŚRK swoje uwagi na temat dokumentu z Limy. We wstępie stwierdza się, że BEM nie potrafił zawrzeć wspólnej wiary Jednego, Świętego, Powszechnego i Apostolskiego Kościoła, z którą identyfikuje się Kościół prawosławny.

Jednakże dokument ów powstał w czasie podejmowania wzmożonych wysiłków na rzecz odnalezienia żyznej i jednoczącej teologii. BEM został opracowany przez teologów z różnych Kościołów, co jest zjawiskiem niezwykle budującym. Stanowi on próbę powrotu do nauki Kościoła nie podzielonego, na której musi się oprzeć jedność chrześcijan. Jego słabością jest natomiast „brak zwartej podstawy eklezjologicznej", która koordynowałaby różne części tekstu. Patriarchat zauważa, że dla prawosławnych wiara jest drogą, która prowadzi do zbawienia i przebóstwienia. Toteż nie można uzyskać zgody co do chrztu, eucharystii i urzędu w Kościele, jeśli nie uzyskało się uprzednio jednomyślności co do tej drogi. Dlatego też patriarchat wyraża życzenie, żeby eklezjologia była jednym z priorytetów Komisji „Wiara i Ustrój" ŚRK.

W konkluzji stwierdza się, że jedność Kościołów będzie dziełem woli Bożej, ale także owocem zgody między Kościołami, utalonej nie w sposób abstrakcyjny, lecz na trwałych podstawach teologicznych i eklezjologicznych.

WŁOCHY

Według danych zawartych we włoskiej publikacji „Notizie evangeliche" liczba chrześcijan na Bliskim Wschodzie wynosi ok. 12 mln. (8-10 proc. ogółu ludności), w tym: 1 mln 285 tys. prawosławnych (Egipt, Jordania, Liban, Palestyna i Syria). Jeśli chodzi o dawne Kościoły wschodnie, statystyka ta przedstawia się następująco: Kościół armeński – 475 tys. (Egipt, Irak, Palestyna, Liban, Syria), Kościół koptyjski – 8 mln (Egipt), Kościół syrojakobicki (Irak, Liban, Syria).

ZAIR

Kilka miesięcy temu powstała w tym kraju pierwsza prawosławna wspólnota monastyczna. Dwanaście młodych dziewcząt odbywa w niej nowicjat. W Zairze jest obecnie 20 tys. prawosławnych, zgrupowanych w 45 parafiach archidiecezji Afryki Centralnej (patriarchat aleksandryjski).

Na podstawie materiałów SOP i Episkopis

opracowała AŁŁA MATREŃCZYK

NAJSŁYNNIEJSZY ZE STRAŻNIKÓW BIAŁOWIESKICH

Piotr Bajko

Jan Potoka z Białowieży już za życia stał się legendą. Był hołubiony przez reporterów prasowych, radiowych i telewizyjnych. O wywiad z nim zabiegali najbardziej renomowani dziennikarze. Oni też uwiecznili go na stronach różnych czasopism i książek oraz na taśmie magnetofonowej i filmowej. Chociaż od śmierci Potoki upłynęło już ponad 20 lat, żyje on nadal w pamięci tych, którzy go znali, którzy się z nim stykali na co dzień lub tylko przelotnie. Pomimo iż zdobył sławę, której niejeden mógłby mu pozazdrościć, nie miał życia usłanego różami.

Jan Potoka urodził się 15 listopada 1900 r. w Kamieńcu k. Brześcia. Jego ojciec był rolnikiem, prowadził 2-hektarowe gospodarstwo, ponadto dorabiał ciesielstwem. Młody Jan miał liczne rodzeństwo: trzech braci (najstarszy, Ilja, został duchownym prawosławnym) i jedną siostrę. W 1907 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej, a po jej ukończeniu wstąpił do gimnazjum, którego jednak nie ukończył. W tym też czasie często odwiedzał wuja Filipa, leśnika z Królowego Mostu (obecnie Kamieniuki) w Puszczy Białowieskiej, który wprowadzał go w tajniki życia lasu, uczył czytać ślady na ziemi, rozpoznawać głosy zwierząt i ptaków. Jan był pojętnym uczniem. W 1921 r. został powołany do czynnej służby wojskowej w 25 Pułku Ułanów Wlkp. Zakończył ją 23 września 1923 r. Przyjechał do Białowieży i tutaj 24 lutego 1924 r. ożenił się z Katarzyną Androsiuk. Zamieszkał w domu brata żony, Aleksego, który zginął w czasie I wojny światowej. Dom ten stał się wkrótce przyczyną wielu przykrych przeżyć. Rościł bowiem do niego prawa drugi brat Katarzyny – Jan. Ciągnęły się więc nie kończące się spory, sądy, spłaty, które pochłaniały niemal w całości zyski z 1-hektarowego gospodarstwa. W końcu Jan Potoka miał tego wszystkiego dość. W 1928 r. podjął decyzję o wyjeździe do Brazylii. Odwiódł go od tego zamiaru miejscowy batiuszka. Zapoznawszy się z rodzinnymi kłopotami Jana, postanowił mu pomóc i zaprotegował Potokę miejscowemu łowczemu. Łowczy, stwierdziwszy, iż Jan posiada uzdolnienia muzyczne, tzn. potrafi grać na trąbce myśliwskiej, chętnie przyjął go na służbę. I tak Potoka zamienił cywilne ubranie na mundur. Zaczął pracować przy budowie zagród dla mającej powstać w Puszczy Białowieskiej hodowli żubrów. Żubry przybyły do puszczy we wrześniu 1929 r. J. Potoka został zatrudniony jako hodowca i pracował w tym charakterze do 1935 r. Następnie mianowano go strażnikiem łowieckim, po czym w 1936 r. awansowano na starszego srażnika. W łowiectwie pracował do wybuchu wojny.

Po „odsądzeniu" domu przez Jana Androsiuka i przeniesieniu go w inne miejsce, Potoka zamieszkał z rodziną w Czerlonce. W 1935 r. na pustym placu w Białowieży rozpoczął budowę własnego domu. Postanowił udowodnić, że stać go na coś lepszego niż odsądzona mizerna chałupa. Wzniósł ogromny, wielopokojowy budynek, który z powodzeniem mógł pomieścić kilka rodzin. Oczywiście taka budowa pochłonęła mnóstwo środków, które Potoka i jego żona musieli wypracować własnymi rękoma. Pracę przy budowie dodatkowo utrudniła konieczność przeniesienia się Potoki wraz z rodziną w listopadzie 1935 r. do Zamosza, a wiosną 1936 r. do nadleśnictwa Czoło. Jan musiał dojeżdżać do Białowieży. Dom został ukończony w 1939 r.

Pracując jako strażnik łowiecki, Potoka uczestniczył w obsłudze licznych polowań reprezentacyjnych prezydenta Mościckiego. Stykał się bezpośrednio z wieloma osobistościami – ministrami Beckiem i Ciano, regentem Węgier Horthym, Goeringiem, Himmlerem, prezydentem Warszawy Starzyńskim, marszałkiem Rydzem-Śmigłym, generałami Fabrycym, Sosnkowskim, Głogowskim. Za pomoc w zdobyciu trofeum myśliwskiego przez Horthy'ego otrzymał nawet w 1938 r. dyplom uznania i węgierski Krzyż Zasługi. W ostatnich latach przed wojną Goering w podzięce za udane podprowadzenie na dzika zaprosił Potokę do wspólnego zdjęcia przy trofeum. Jan nie zdawał sobie wtedy sprawy, jak ta fotografia zaciąży na jego dalszym życiu.

W czasie kampanii wrześniowej Potoka przeprowadził przez puszczę pułk ułanów. W lutym 1940 r., kiedy wywożono wszystkich pracowników leśnych, został z rodziną w Czole. Zatrudniono go w Białoruskim Państwowym Rezerwacie „Białowieska Puszcza" w charakterze strażnika łowieckiego z zadaniem opiekowania się żubrami. Po napaści Niemców na ZSRR w czerwcu 1941 r. Potoka nadal pracował w Czole. Był świadkiem pacyfikacji okolicznych wsi. Walki partyzanckie w okolicy Czoła skłoniły go do wysłania rodziny w lipcu 1942 r. do Białowieży. W listopadzie 1942 r. Potoka został aresztowany przez Niemców. Jak się później okazało, jeden z mieszkańców Masiewa podsłuchał rozmowę Potoki z nadleśniczym Niemcem Kaiserem, w czasie której obaj wyrzekali na Hitlera, i zameldował o tym niemieckim władzom. Potokę czekała śmierć. Na szczęście przypomniał sobie o fotografii z Goeringiem. Postanowił ją wykorzystać. Żona zaniosła zdjęcie łowczemu Wagnerowi, ten obejrzał je, gdzieś zatelefonował i po kilku dniach Potoka został zwolniony. Do Czoła już nie wrócił, zamieszkał z rodziną w Białowieży. Tutaj też dostał posadę strażnika łowieckiego.

Ale to zdjęcie, które raz uratowało mu życie, za drugim razem prawie go zgubiło. Tuż po wyzwoleniu Białowieży, w lipcu 1944 r., syn brata żony Potoki postanowił wykorzystać okazję i oskarżył Potokę, jeszcze w warunkach trwającej wojny, o współpracę z Niemcami, nazywając go „głównym niemieckim przewodnikiem". Koronnym dowodem miało być zdjęcie z Goeringiem. Na nic się zdały tłumaczenia. Sąd odbył się 5 sierpnia 1944 r. w budynku, gdzie się mieści obecnie Urząd Gminy. Zapadł wyrok – 10 lat obozu pracy. Był to ciężki cios dla Potoki i jego rodziny. Obowiązek wychowywania i utrzymywania dwojga dzieci, córki Marii i syna Włodzimierza, spadł na barki żony Katarzyny. W cztery lata później przyszedł kolejny cios – w czasie kąpieli w łódzkich gliniankach utopił się uczący się w szkole kadetów i jednocześnie studiujący na politechnice syn Włodzimierz.

W 1955 r. Potoka zrehabilitowany wrócił do Polski. Rozpoczął pracę w Białowieskim Parku Narodowym, najpierw jako zwyczajny strażnik, później starszy strażnik-hodowca, opiekujący się stadem żubrów na wolności. Zmarł nagle, 29 grudnia 1965 r., w trakcie załatwiania formalności związanych z przejściem na emeryturę. Pogrzeb odbył się 31 grudnia w Białowieży.



Jan Potoka — Fot. Artur Domaszewicz

Jan Potoka zdobył sławę właściwie w ostatnich dziesięciu latach swego życia. Był doskonałym znawcą puszczy i jej czworonożnych mieszkańców. Znajomość tajników przyrody, połączona z wrodzonym talentem gawędziarskim, przyniosła znakomite efekty. Przełożeni Potoki, wiedząc o jego zdolnościach krasomówczych, dawali mu do obsługi najważniejszych gości i delegacje, które odwiedzały BPN. Znajdowali się wśród nich ministrowie, ambasadorowie, znani politycy. Potoka lubił przeplatać swe opowieści różnymi anegdotami i autentycznymi historyjkami. Największe „wzięcie" miały opowiastki o uczestnikach polowań reprezentacyjnych prezydenta Mościckiego. Słuchano ich z zapartym tchem. Swoje popisy oratorskie Potoka uświetniał piękną grą na trąbce myśliwskiej. Był jednym z ostatnich, którzy znali wszystkie sygnały oraz obyczaje myśliwskie. Słynął też z tego, że żył z żubrami za pan brat. Potrafił wejść do zagrody z władcami puszczy, nie obawiając się, że mogą mu one zrobić krzywdę. Ba! Rozmawiał nawet z nimi, a one go słuchały. Tej sztuki nie udało się dokonać żadnemu ze strażników do dziś. Z czasem wieść o niezwykłym leśniku dotarła do dziennikarzy. Przyjeżdżali, aby ujrzeć go na własne oczy i porozmawiać z nim. Wyjeżdżali oczarowani i zaprzyjaźnieni z tym człowiekiem. Jednym z pierwszych przyjaciół Potoki był Włodzimierz Puchalski, który uwieńczył go w filmie oświatowym pt. „Żubry", zrealizowanym w 1963 r. W rok później audycję telewizyjną poświęconą Potoce zrealizowali Joanna Wierzbicka i Igor Zakrzewski. Ciekawe reportaże poświęcone życiu i pracy Potoki napisali m.in.: Józef Rybiński w „Przekroju" (nr 1090 z 1966 r.) i Andrzej Mularczyk w „Życiu Literackim" (nr 11 z 1968 r.). „Msza św. Huberta" Mularczyka weszła nawet do wznawianego już kilkakrotnie zbioru reportaży pt. „Co się komu śni". Pisali o Potoce także J. Wołąsewicz i K. Malec w „Życiu Bytomskim", J. Stadion-Rzyszczewski w „Łowcu Polskim", W. Mroczek w „Świecie Młodych", J. Ścibor w „Chrońmy przyrodę ojczystą...", zresztą nie sposób wymienić tu wszystkich publikacji, podobnie jak tytułów książek, w których umieszczano zdjęcia Potoki grającego na trąbce myśliwskiej czy audycji radiowych z jego opowiadaniami i grą.

Mnóstwo pamiątek po Janie Potoce przechowuje jego córka, Maria Nowacka, mieszkająca w domu rodzinnym Potoków w Białowieży, przy ul. Tropinka 7. Szczególnie bogato przedstawia się zbiór zdjęć, z których większość ma już wartość historyczną. Córka Potoki potrafi zajmująco opowiadać o swoim ojcu, o jego niełatwym życiu. Ma doskonałą pamięć. Zapytana na zakończenie mojej wizyty o scharakteryzowanie ojca, stwierdziła: *„Był energiczny, nawet porywczy. Nie wyobrażał sobie życia bez swojej ulubionej pracy. Kochał przyrodę i zwierzęta. Lubił oprowadzać wycieczki turystyczne. Zawsze był wesoły, uśmiechnięty, nawet w trudnych momentach życiowych. Dał się poznać jako pedant w utrzymywaniu czystości, ładu i porządku, zarówno w domu jak i w pracy".*

O ŻYCIE ŚWIATA

Ks. Aleksander Schmemann

4.

Pascha i Pięćdziesiątnica, że ograniczymy się do dwu głównych i z samego zarania istnienia Kościoła wywodzących się świąt, traktowane są dziś jako doroczne wspominanie dwu wydarzeń przeszłości: zmartwychwstania Chrystusa i zejścia na Cerkiew Ducha Świętego. Lecz czym jest to wspominanie? Czyż całe życie Cerkwi to nie jedno nieustanne wspominanie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa? Czyż nie jest ona powołana do tego, by stale być manifestacją Ducha Świętego? Każda przecie niedziela jest w Cerkwi wspominaniem Chrystusowego zmartwychwstania, każda Eucharystia to Pięćdziesiątnica.

Otóż okazuje się, że w pokonstantyńskiej epoce stopniowo uformowana percepcja świąt była zmianą ich pierwotnego sensu i zmiana ta, bez względu na całą swoją dziwność, rozerwała żywą więź świąt z realnym czasem. Do zaadaptowania czy też zachowania przez Cerkiew pierwszych wieków wielkich starotestamentowych świąt Paschy i Pięćdziesiątnicy doszło nie dlatego, że „wspominały" one o zmartwychwstaniu Chrystusa i zejściu na Kościół Ducha Świętego. Pamięć o tym była istotą całego życia Cerkwi, całej jej „liturgii". Kościół zachował te święta dlatego, że już w Starym Zakonie, jeszcze przed przyjściem Chrystusa, były one antycypacją tego doświadczenia czasu i życia w czasie, którego manifestacją i ziszczeniem stała się Cerkiew. Zaryzykujmy twierdzenie, że od momentu samego swego powstania w zamierzchłych czasach były one „materią" tego misterium, tego przeobrażenia czasu, do którego prowadzenia powołana jest Cerkiew.

Obydwa święta powstały jako święta „naturalne": pierwsze – jako święto wiosny i wiosennego zmartwychwstania przyrody, drugie – jako święto pierwszych płodów. Dawały wyraz samej istocie święta jako ludzkiej radości z życia, „świętowały" kolejne powstanie świata z zimowej martwoty do życia. Pojawiwszy się wszakże w charakterze świąt „naturalnych", poczęły rozwijać się w sposób skomplikowany. I ważne jest, byśmy podkreślili, że na pewnym etapie tego rozwoju nowy sposób podjęścia do święta nie zastąpił całkiem po prostu starego, lecz jakby go dopełnił. Misterium przyrodzonego czasu jako cyklicznego umierania świata zimą i jego zmartwychwstawania wiosną przetworzone w misterium czasu jako historii, czyli czasu już nie „cyklicznego", a „liniowego", wymierzającego i objawiającego zbawienie świata zapowiedziane i dokonywane przez Boga. Nie przestając być świętem naturalnego „przejścia", Pascha stała się świętem przejścia wybranego narodu Bożego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. I wreszcie – w ślad za tym historycznym wymiarem – Pascha przyswoiła sobie swój finalny eschatologiczny wymiar czyniący z niej jakby zwrot ku przyjściu Zbawiciela, ku mającemu nadejść Królestwu Bożemu i zbawieniu świata.

Realność powyższych świąt polega na tym, że obchodząc je Cerkiew wchodzi w tę realność, która jest już wypełniona, staje się na nowo tym, co wspomina. Na Ostatniej Wieczerzy zostało objawione i darowane Królestwo. W „ostatni i wielki dzień Pięćdziesiątnicy" Duch Święty zstąpił na Cerkiew i przebywa w niej jako jej życie. A to oznacza wypełnienie czasu. Orygenes pisze, że każdy dzień jest dla Kościoła „dniem Pańskim" i to samo można powiedzieć o świętach Paschy i Pięćdziesiątnicy. I jeśli Cerkiew wydzieliła te święta, obchodząc je w innym czasie, to stało się tak dlatego, że w nich, w samym ich świętowaniu, uwidacznia się zwycięstwo nowego czasu nad starym. Czasu przeobrażonego w oczekiwanie, oczekiwania zamieniającego się w wypełnienie. Wierzący chrześcijanie, a całkiem szczególnie prawosławni przywiązują duże znaczenie do kalendarza. Jednakże sama Cerkiew dużo większą wagę przywiązuje do tego, co nosi nazwę okresów cerkiewnego roku: cyklu paschalnego, cyklu Epifanii itp. I tak świętowanie Pięćdziesiątnicy nie jest w istocie swojej samowystarczalnym świętem, lecz zakończeniem i wypełnieniem „czasu po święcie Paschy", przemienieniem go w nowy czas Cerkwi. Wszystkie tygodnie następujące po święcie Paschy są określane mianem „tygodni po Wielkanocy". A to znaczy, że oczekują swego wypełnienia w Pięćdziesiątnicy: w tajemniczym pierwszym dniu Stworzenia, który tym samym jest też pierwszym dniem zwiastowania i składania świadectwa „w tym świecie". Stary czas zna tylko cyfrę 7 jako swój miernik. Jednakże w dzień Pięćdziesiątnicy, choć w ramach tego czasu dalej pozostaje, Cerkiew przezwycięża jego ograniczoność i w ślad za 49 dniami okresu paschalnego następuje tajemniczy dzień pierwszy (49+1=50). W nim, przez jego przyjęcie, przy jego doświadczeniu, Cerkiew odbywa swoją ziemską wędrówkę. Wszystkie tygodnie mają obecnie odniesienie do Pięćdziesiątnicy, każdy z nich liczony jest jako pierwszy, drugi, trzeci itd. tydzień po Zielonych Świątkach. A to znaczy, że dzieje się to w Duchu Świętym, *„w tym świecie, ale nie od tego świata"*, w ustawicznym przetwarzaniu czasu starego w nowy.

Czas stał się oczekiwaniem i wypełnieniem i właśnie u podstaw tego doświadczenia, tej realności leży świętowanie Wielkanocy. W ogólnie wiadomym sensie całe życie Kościoła w czasie jest jedną nieprzerwaną wędrówką od Wielkanocy do Wielkanocy, wędrówką od Wielkanocy biorącą początek, wędrówką, której towarzyszy doświadczenie Wielkanocy i dlatego na Wielkanocy się kończącą. Po to, by móc to pojąć i, co ważniejsze, doświadczyć, udajcie się do prawosławnej świątyni w noc paschalną i dołączcie do świętujących. Obszedłszy cerkiew, procesja zatrzymuje się przed zamkniętymi drzwiami. I oto przy okrzyku „Chrystus zmartwychwstał!" i odezwie „Zaiste zmartwychwstał!" drzwi otwierają się i zaczyna się paschalna liturgia. Jakaż to jest noc, o której św. Grzegorz z Nyssy powiada, że jest jaśniejsza od dnia, a którą prawosławni nazywają nocą świetlistą? Można dokładnie opisać jej ryty, można przeanalizować wszystkie jej modlitewne teksty, lecz w ostatecznym rozrachunku wszystko to jest wtórne. Tym, co podczas paschalnej nocy świeci i triumfuje, tym, co stanowi jej realność, jest sama radość i jest to radość darowana:

„Wejdźcie wszyscy w radość waszego Pana
Bogaci i biedni, wszyscy razem przyjdźcie
Wszyscy przyjmijcie zbawiające bogactwo
Niech nikt nie płacze z powodu ubóstwa
Oto bowiem objawiło się nam uniwersalne Królestwo"

Cytat ten pochodzi ze „Słowa św. Jana Złotoustego" czytanego pod koniec wielkanocnej jutrzni. Całe nabożeństwo paschalne – to odzew na tę ofertę radości, jej akceptacja i celebrowanie, afirmacja jej realności. Oto, co czytamy w Kanonie na dzień Zmartwychwstania:

Pascha Pańska, Pascha!
Ze śmierci do życia
I z ziemi do nieba
Chrystus Bóg nas wiedzie
Hymn zwycięstwa nucących.
Dzisiaj wszystko jasności jest pełne
Niebo i ziemia i to, co na ziemi.
Niech więc całe stowrzenie radośnie
Zmartwychwstanie Chrystusa świętuje!

Świętujmy śmierci utrupienie
Piekła obalenie
I życia wiecznego początek!
A tanem radosnym i hymnem
Wychwalajmy Sprawcę –
Jedynego błogosławionego
Boga ojców naszych!

Dzień ten dniem świętym nazwano
Wszystkich świąt świętem
Uroczystości uroczystością
W której błogosławimy Chrystusa Pana na wieki.

O Pascho wielka i najświętsza, Chryste
Mądrości Boża i Słowo Boga i Mocy!
Daj nam, abyśmy głębiej uczestniczyli
W Królestwie Twego dniu nie zachodzącym.

Inaczej niż w innych liturgicznych „służbach" nie ma przy celebrowaniu nocnej paschalnej uroczystości stopniowego ujawniania sensu wstępowania Cerkwi w niebo. Nie ma go, gdyż wszystko wypełniło się, objawiło się Królestwo Boże. Cała uroczystość to jeden wielki zryw radości, radości z radości, radości jako życia. Po promieniującej radości paschalnej nocy nastąpi poranek, zacznie się nowy dzień. Czas znów pocznie biec, lecz teraz wypełniony będzie na wskroś tą radością. Promyk słońca na mrocznej fabrycznej ścianie, uśmiech na twarzy nieznajomej osoby, wieczorne zmęczenie po pracy – wszystko to i każda najdrobniejsza rzecz ma teraz odniesienie do tej radości, wszystko staje się uczestnictwem w niej, jej obecnością i realnością.

Przez pięćdziesiąt dni po Wielkanocy jesteśmy zobowiązani do świętowania tej radości, i to nie tylko indywidualnie, lecz także w praktyce liturgicznej. Z kolei przychodzi „ostatni wielki dzień Pięćdziesiątnicy", podczas którego z jednej strony świętujemy zesłanie Ducha Świętego będące wypełnieniem Paschy i świadectwem naszego wstępowania w niebo, a z drugiej wracamy w realność czasu tego świata. Podczas wieczerni tego dnia, pierwszy raz od nocy wielkanocnej, otrzymujemy polecenie klękania. Rzecz w tym, że następuje nasz powrót w noc tego świata, świata ze wszystkimi jego trudami, tragediami i pokusami, noc, w którą mamy nieść Chrystusowe światło. O pomoc w tym trudzie modlimy się, by nie sprzeniewierzyć się radości darowanej nam przez będącego naszą Paschą Chrystusa. Kościół pozostawiony jest w „tym świecie" po to, by być „wszystkim dla wszystkich", by nieść dobrą nowinę i radość zbawienia do wszystkich ludzi. Tego swojego powołania, tej misji nie mógłby on nigdy ziścić, jeśli nade wszystko nie byłby darem Ducha Świętego.

Przełożył A. K.
cdn.

Tygodnik Polski
Tygodnik Podlaski
PL ISNN-0209-1437
Nr ind. 37978

Pismo Chrześciajńskiego Stowarzyszenia Społecznego.
Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum".
Adres redakcji 00-590 Warszawa, ul. I Armii Wojska Polskiego 3 (tel. 29-90-62). Adres administracji: 00-513, ul. Madalińskiego 7 m5 (tel.49-71-87).
Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok, ul. Próchnika 2 (tel. 24-076)
Redaktor naczelny: **Krzysztof Bielecki** (tel. 29-50-12),
Z-ca red. nacz.: **Eugeniusz Czykwin.**
Redaguje zespół w składzie: Elżbieta Sawicka (I sekretarz redakcji), Jerzy Andrejuk (sekretarz), ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Warunki prenumeraty:
1. dla osób prawnych – instytucji i zakładów pracy
– instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamawiają prenumeraty w tych Oddziałach;
– instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.
2. dla osób fizycznych – indywidualnych prenumeratorów
– osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli,
– osoby fizyczne zamieszkałe w miastach-siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłat" na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch".
3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20-1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji-zakładów pracy.
Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę:
– do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny
– do końca lutego na II kwartał
– do końca maja – na III kwartał i II półrocze
– do końca sierpnia – na IV kwartał
Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł.
Druk PZGraf. Łódź. Zam. /87. P-87

CODEX SUPRASLIENSIS

Andrzej Kempfi

Sięgając do podręczników do nauki języka starocerkiewno-słowiańskiego, łatwo można się przekonać, że wszystkie one wskazują na Kodeks Supraski (Codex Suprasliensis) jako na jeden z najważniejszych pomników cerkiewnej Słowiańszczyzny. Jest to rękopis pergaminowy napisany cyrylicą w jednym z prawosławnych klasztorów Bułgarii w drugiej połowie XI wieku.

Na zawartość Kodeksu składa się fragment tzw. menologium – 24 żywoty świętych czczonych przez Cerkiew prawosławną – w układzie wedle porządku kalendarzowego na miesiąc marzec, oraz zbiór kazań na tematy ewangeliczne, w tym homilie św. Jana Chryzostoma, Bazylego Wielkiego, patriarchy Focjusza i Epifaniusza z Cypru. Całość ma charakter kompilacji z wielu źródeł i pod względem językowym jest niejednolita. Na użytek badaczy Kodeks był publikowany czterokrotnie. Po raz pierwszy pod tytułem „Monumenta linguae paleoslovenicae e Codice Suprasliensi" w roku 1851 wydał go w Wiedniu F. Miklosič. Po raz drugi pod tytułem „Suprasiskaja Rukopiś" wyszedł on w roku 1904 w Petersburgu, w wydaniu krytycznym opracowanym przez Siewierjanowa. W roku 1956 ukazało się w Grazu wydanie fototypiczne (w serii: „Editiones Monumentorum Slavicorum Veteris Dialecti"). I wreszcie w 1983 r. wydawnictwo Bułgarskiej Akademii Nauk wydało go pod tytułem „Suprasiski ili retkow sbornik".

Jakie były koleje losów tego drogocennego rękopisu? Kodeks został odnaleziony w roku 1823 w bibliotece monasteru w Supraślu, pozostającego ciągle jeszcze w ręku unickich bazylianów. Jego odkrywcą był profesor Uniwersytetu Wileńskiego, a poprzednio nauczyciel białostockiego liceum, ks. Michał Bobrowski. Na pytanie, skąd i kiedy Kodeks znalazł się w Supraślu, trudno jest odpowiedzieć. Istnieją jednak poszlaki, że został przywieziony przez mnichów ze świętej Góry Athos, mnichów, których około roku 1500 sprowadził znany prawosławny magnat i fundator błagowieszczeńskiego supraskiego monasteru Aleksander Chodkiewicz.

W celu udostępnienia cerkiewnosłowiańskiego manuskryptu rzeszom badaczy ksiądz Bobrowski rozpoczął próby wydania go drukiem. Część rękopisu w celu skopiowania wysłał wybitnemu salwiście z Lublany, B. Kopitarowi. Po śmierci prof. Kopitara partia tej części (18 kart) została zatrzymana w Lublanie i znajduje się tam w Bibliotece Narodowej Słowenii do dzisiaj. Z pozostałej w ręku księdza Bobrowskiego części odłączono po śmierci odkrywcy dalszych 16 kart i w roku 1856 trafiły one do cesarskiej Biblioteki w Petersburgu. Obecnie stanowią one własność Leningradzkiej Biblioteki im. Sałtykowa-Szczedrina. Podstawowa jednak część drogocennego rękopisu – ta, która pozostała u spadkobierców Bobrowskiego (151 kart) – w roku 1869 została zakupiona przez Bibliotekę Ordynacji Zamoyskich w Warszawie i przez wiele lat nie przestawała budzić żywego zainteresowania przyjeżdżających do Warszawy slawistów z wielu krajów.

Przyszła druga wojna światowa i okupacyjne władze niemieckie już 21 listopada 1939 roku wywiozły Kodeks wraz z innymi cennymi zabytkami do Berlina. Dzięki staraniom polskich bibliotekarzy w grudniu 1941 roku powrócił on wszakże do Warszawy i został zdeponowany w gmachu Biblioteki Narodowej przy ul. Rakowieckiej (nazywanej wtedy przez Niemców Staatsbibliothek Warschau, Abteilung 2). Po upadku Powstania i wysiedleniu ludności polskiej z Warszawy w październiku 1944 roku Kodeks Supraski ponownie wywieziono do Niemiec. Odtąd ślad po nim zaginął, uważano go za bezpowrotnie stracony. Jako o takim jest o nim mowa w niejednym z wydanych po roku 1945 podręczników do nauki języka cerkiewnosłowiańskiego.

O dziwo jednak, w 1967 roku Kodeks znalazł się w Stanach Zjednoczonych. W lecie 1967 roku nie znany bliżej człowiek zaproponował jego sprzedaż bibliotece Harvard University w USA i komisja amerykańskich rzeczoznawców określiła wartość manuskryptu na kwotę 350 tysięcy dolarów. Biblioteka Harvardu nie kupiła jednakże zabytku noszącego sygnaturę Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie. Doszło natomiast do porozumienia między tą biblioteką a jedną z firm amerykańskich utrzymujących stosunki handlowe z Polską. W wyniku tego porozumienia Kodeks został zakupiony przez przedstawicieli tej firmy za 25 tysięcy dolarów i przekazany ambasadzie polskiej w Waszyngtonie. Na żądanie pragnącego zachować anonimowość przypadkowego właściciela zabytku, sfinalizowanie transakcji odbyło się w niecodziennych okolicznościach: w nowojorskiej katedrze św. Patryka!

Powrót Kodeksu Supraskiego do kraju w 1968 roku urósł do rangi wielkiego wydarzenia i odbił się donośnym echem w prasie (m.in. pisała o tym „Gazeta Białostocka", „Życie Warszawy" i „Słowo Powszechne"). W dniu 9 lipca tegoż roku przedstawiciele Biblioteki Narodowej odebrali w Gdyni bezcenny zabytek z rąk kapitana żeglugi wielkiej na „Batorym", po czym przewieźli go pod eskortą do Warszawy i złożyli w sejfie Biblioteki Narodowej. Stan Kodeksu, jeśli chodzi o tekst, okazał się bardzo dobry, jednak luźne karty pergaminowe przy grzbiecie, częściowo oklejone paskami papieru, zdradzały wskutek użycia nieodpowiedniego kleju, ślady pleśni, tak że nie obeszło się bez konieczności poddania manuskryptu zabiegom konserwacyjnym. Po przeprowadzeniu konserwacji cerkiewnosłowiański „Codex Suprasliensis" został dołączony do innych, będących w posiadaniu Biblioteki Narodowej rękopisów dawnej Biblioteki Ordynacji Zamoyskich i wraz z takimi zabytkami piśmiennictwa staropolskiego, jak Psałterz Floriański i Kazania Świętokrzyskie, niejednokrotnie bywał i ciągle bywa eksponowany na wystawach demonstrujących skarby warszawskiej Biblioteki Narodowej.



Zespół Muzyki Cerkiewnej z Warszawy ze swoim kierownikiem artystycznym i dyrygentem ks. Jerzym Szurbakiem

Fot. Piotr Kotoński

ZESPÓŁ MUZYKI CERKIEWNEJ W BRAZYLII

W roku ubiegłym przebywał w Brazylii – na zaproszenie Agencji „Cantabile Projetos de Arte" – Zespół Muzyki Cerkiewnej z Warszawy. W czasie wielotygodniowego pobytu w Ameryce Płd., zorganizowanego przy pomocy Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia". Zespół wystąpił aż 22 razy z pełnymi koncertami i 4 razy z programem skróconym. Na brazylijskiej trasie Zespołu znajdowało się wiele ośrodków miejskich: Juis de Fora, Barbacena, Vitoria, Sao Gabriel da Polha, Rio de Janeiro, Kurytyba, Florianopolis, Blumenau, Brusque, Lages, Barra de Pirai, Ribeirao Preto, Nova Friburgo, Petropolis, Tries Rios i Sesci.

Zespół Muzyki Cerkiewnej powstał 15 lat temu. Zamysł powołania takiego właśnie zespołu artystycznego wywołał ogromny rezonans. Ludzi pociągała bowiem od wielu już lat sztuka sakralna prawosławia. Podziwiali i kontemplowali ikony, fascynowali się wspaniałą muzyką liturgiczną Kościoła prawosławnego. Brakowało im jednak tego rodzaju propagatorów muzyki cerkiewnej.

Pierwszy koncert Zespołu, który odbył się w lutym 1972 roku w warszawskim kościele ewangelicko-augsburskim, zgromadził niespodziewanie kilkutysięczne audytorium i oczarował nawet najbardziej wytrawnych melomanów.

Wielki sukces odniosło również pierwsze nagranie Zespołu dokonane dla Teatru Dramatycznego w Szczecinie. Z podobnym przyjęciem spotkały się wszystkie jego następne występy i w kraju, i za granicą. Szczególnie oklaskiwano członków Zespołu w ubiegłym roku w czasie pobytu w Brazylii. Z przyjemnością słuchałem ich występu w Kurytybie i następnego dnia czytałem recenzje w tamtejszej prasie. Największy jednak sukces odniósł Zespół w Ribeirao Preto, gdzie przebywał z wizytą przyjaźni, na zaproszenie tamtejszych chórów.

Miejscowa publiczność oklaskiwała występy bardzo gorąco. Uznano je za największe wydarzenie artystyczne roku. Także miejscowa prasa pisała o nich z wielkim uznaniem i zachwytem: *„Występ polskiego Zespołu uważamy za szczytowe wydarzenie obchodów 130-lecia istnienia naszego miasta"* oraz dalej *„w repertuarze przeważała muzyka prawosławna. Wielką niespodzianką, prawie olśnieniem, była siła wyrazu i energia interpretacji hymnu Brazylii... Obecność chóru w Ribeirao Preto stanowi powód do dumy dla mieszkańców miasta i jest okazją do poznania grupy uważanej za jedną z najlepszych na świecie"* (dziennik „O Diario").

Obecnie Zespół Muzyki Cerkiewnej, współpracujący z Warszawską Operą Kameralną w Warszawie, należy do najczęściej słuchanych zespołów koncertujących w kościele ewangelicko-augsburskim. Muzyka cerkiewna, będąca swoistą syntezą elementów bizantyjsko-greckich i staroruskich, stanowi specyfikę i siłę Zespołu.

Zespół ma za sobą 560 koncertów, w tym prawie 100 poza granicami kraju (RFN, Szwajcaria, Szwecja, Finlandia, Francja, Brazylia). Jego słuchaczami były również wielokrotnie środowiska polonijne krajów, które odwiedzał. W czasie ubiegłorocznego pobytu w Brazylii chór oklaskiwała m.in. Polonia w Kurytybie. Obecny na koncercie w tamtejszej katedrze konsul generalny PRL – Mieczysław Stefański – powiedział m.in.: *„prezentacją swojej sztuki rzuciliście Kurytybę i Brazylię na kolana, za co wam serdecznie dziękuję"*.

Podobne opinie wyrażali inni zgromadzeni. Kiedy rozmawiałem z nimi kilka dni po koncercie, byli jeszcze pod wrażeniem wspaniałego występu. Także członkowie Zespołu z wielką przyjemnością wspominali pobyt i atmosferę w Ameryce Płd. Opowiadali mi o tym w samolocie charterowym PLL „LOT", kiedy wracaliśmy do kraju.

Leszek Wątróbski

SŁOWIAŃSKA POEZJA LITURGICZNA

Marzanna Kuczyńska

Kiedy w IX wieku bizantyńscy misjonarze nieśli Ewangelię pogańskim ludom słowiańskim, nie przypuszczali nawet, że w niedługim czasie u boku Cesarstwa Wschodniego i jego olśniewającej kultury wyrośnie równa niemal konstantynopolitańskiej kultura słowiańska.

Przyjęcie przez Słowian chrześcijaństwa nie było zgodą na utratę niepodległości i wolności ducha. Pozostające pod intelektualnym protektoratem wielkiego sąsiada kraje słowiańskie potrafiły stworzyć oryginalną tradycję kulturową, duchową, literacką. Twórcy religijni swój talent i umiejętności ofiarowali rodzącej się Cerkwi słowiańskiej. Nowa wiara niosła z sobą określony typ rytuału cerkiewnego, któremu piękno i bogactwo wyrazu nie spotykane w pozostałym świecie chrześcijańskim nadawała wspaniała poezja liturgiczna – podniosłe hymny religijne wysławiające Boga i Jego stworzenie.

Chrześcijańska hymnografia powstała wraz z pierwszą wspólnotą chrześcijańską i pierwszymi praktykami religijnymi w kościołach. Św. Paweł w swych listach napominał: *„...napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach, hymnach i pieśniach pełnych ducha..."* (Kol 3, 16). Pierwowzór słowiańskich hymnów znajdujemy w bizantyńskiej poezji liturgicznej korzeniami sięgającej starochrześcijańskich tradycji Syrii i Palestyny. Ostateczny kształt artystyczny hymnografia bizantyńska przyjęła w wyniku wielowiekowej ewolucji, której kierunek rozwoju wyznaczały dzieła największych poetów wczesnego średniowiecza – Grzegorza z Nazjanzu (IV w.), Romana Melodosa (V/VI w.), Andrzeja z Krety (VII w.), Jana z Damaszku (VIII w.).

Do liturgii wprowadził poezję konstantynopolitański rytuał katedralny (praktyka Wielkiego Kościoła i świątyń miejskich w odróżnieniu od reguł stosowanych w monasterach), czerpiący materiał hymnograficzny z kontakionów Romana Melodosa. Szybko jednak skomplikowane (a i nazbyt świeckie) kontakiony ustąpiły miejsca innym rodzajom pieśni cerkiewnych. Nowy model hymnografii łączył pierwotną regułę zakonną ze swobodną liryką Romana. Wypracowany w tym czasie system hymnograficzny stał się poetycką encyklopedią patrystycznej religijności i teologii chrześcijańskiego Wschodu. Obejmował całego człowieka, jego serce i umysł, był źródłem niepowtarzalnych przeżyć i doznań religijnych, ale także wyrazem nieustającej radości chrześcijańskiej.

Przeniesienie greckiej reguły liturgicznej na grunt słowiański zawdzięczamy wielkim apostołom Słowiańszczyzny, świętym braciom Cyrylowi i Metodemu. Zaraz po stworzeniu alfabetu rozpoczęli oni tłumaczenie greckich ksiąg liturgicznych na zrozumiały dla Słowian język, język podniesiony do godności literackiego, z rozwiniętym kanonem stylistycznym, pozwalającym na przejęcie greckich wzorców tematyczno-formalnych.

Mozolna praca nad kunsztownymi utworami literatury greckiej ośmieliła pierwszych słowiańskich twórców do samodzielnych prób poetyckich. Najwcześniejsze znane nam oryginalne kompozycje hymnograficzne wyszły spod pióra pierwszych nauczycieli – Cyryla i Metodego. Upadek misji apostolskiej na Morawach i rozproszenie uczniów po świecie nie zdławiły kultury starosłowiańskiej. Najwierniejsi współpracownicy świętych braci znaleźli schronienie u Słowian bałkańskich, gdzie rozwinęli prężną działalność oświatową i religijną. Powstały pierwsze słowiańskie szkoły literackie stojące na najwyższym poziomie artystycznym i intelektualnym. Właśnie teraz na Bałkanach, zwłaszcza w Sofii i Ochrydzie, uroczyście święci się 1100 rocznicę przybycia uczniów świętych braci na te ziemie.

Słowiańscy tłumacze i poeci nie zaprzepaścili otrzymanego daru słowa; znakomicie przygotowani do pracy, wykorzystali okazję wzbogacenia greckich ksiąg o samodzielne dzieła. Uczestniczyli nie tylko w procesie formowania się menajonu (minei) świątecznego, oryginalnymi utworami dopełniali również księgi greckiego triodonu (triodu).

Praca nad menajonem obejmowała, oprócz tłumaczeń służb greckich, tworzenie służb ku czci nowych, słowiańskich świętych. Bogatą hymnografię zyskał przede wszystkim zataczający coraz szersze kręgi kult Cyryla i Metodego. Najstarsze służby sławiące imię braci powstały jeszcze na Morawach i wywarły wielki wpływ na rozwijającą się dopiero słowiańską twórczość poetycką. W późniejszym okresie równie pięknymi hymnami uczczono pamięć św. Klimenta biskupa Ochrydu, bułgarskiego cara Piotra, św. Iwana Rylskiego.

Słowiańscy poeci nie zamknęli się w ciasnych ścianach tematyki rodzimej. Komponowali utwory ku czci świąt i świętych powszechnych – św. Andrzeja, św. Klemensa Rzymskiego, św. Dymitra Sołuńskiego, św. Jana Złotoustego, Archanioła Michała, Wprowadzenia NMP do świątyni itp. Wprowadzali istotne zmiany w bizantyński kształt świąt kościelnych, włączając w strukturę liturgii strofy własnych hymnów. Zasobny w słowiańską hymnografię jest zwłaszcza okres świąt Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego; znamy kilka cykli sticher i triodonów na dni poprzedzające oba święta, kanon na samo święto Objawienia i cykl sticher wykonywanych już po święcie. Z imion wpisanych w akrostychy utworów można wnioskować, że ich autorami są Kliment Ochrydzki i Konstantyn biskup Presławia. Tezę o wyłącznie greckim pochodzeniu triodonu niweczy niezwykły cykl kanonów wielkopostnych Konstantyna Presławskiego – **GRANESA DOBRA KONSTANTINOWA.** Wszystkie 440 tropariony cyklu jednoczy akrostych przybierający imponującą postać wiersza sylabicznego. Dziełem tym przewyższył Konstantyn nawet greckie wzorce – największy bizantyński akrostych Józefa Hymnografa zbudowany jest ze 132 elementów.

Starosłowiańska poezja odsłoniła swe piękno, bogactwo form i środków wyrazu artystycznego. Trzy pokolenia twórców najstarszego okresu – Cyryl, Metody, ich bezpośredni uczniowie – Klemens, Konstantyn, Naum, Sawa, w końcu najmłodsi, w większości anonimowi poeci nie ulękli się konfrontacji z wielowiekową tradycją wielkiego Bizancjum. Nawiązali twórczy dialog z bizantyńskimi mistrzami. Przejąwszy określony model kultury, stali się jego organiczną częścią.

Obecność słowiańskich utworów hymnograficznych na święta, które miały już oficja greckie, wskazuje na wysoki poziom myśli liturgicznej w słowiańskim średniowieczu oraz brak jakiegokolwiek kompleksu w kontaktach z literaturą bizantyńską i kształtowaniu nowego oblicza liturgii wschodniochrześcijańskiej. Zachowując trwałe, niewzruszone podstawy dorobku Bizantyńczyków, Słowianie przyczynili się później do przetrwania Bizancjum po jego upadku i do zapewnienia pamięci o nim w kulturze światowej.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO 21 II – 20 III

21 II Sb. Ap. I Kor 10, 23-28
I Tes 4, 13-17
Ew. Łk 21, 8-9,25-27, 33-36
Ew. J 5, 24-30
22 II N. Jutrz. Ew. Mk 16, 1-8
Lit. Ap. I Kor 8, 8-9, 2
Ew. Mat 25, 31-46
23 II Pn. Ap. III J 1, 1-15
Ew. Łk 19, 29-40, 22, 7-39
24 II Wt. Ap. Jud 1, 1-10
Ew. Łk 22, 39-42, 22, 45-23, 1
25 II Śr. Jl 2, 12-26, 3, 12-21
26 II Czw. Ap. Jud 1, 11-25
Ew. Łk 23, 1-34, 23, 44-56
27 II Pt. Za 8, 7-17, 8, 19-23
28 II Sb. Ap. Rzym 14, 19-26
Ew. Mat 6, 1-13
1 III N. Jutrz. Ew. Mk 16, 9-20
Lit. Ap. Rzym 13, 11-14, 4
Ew. Mat 6, 14-21
2 III Pn. Początek Wielkiego Postu
Wj 1, 1-20; Rdz 1, 1-13; Prz 1, 1-20
3 III Wt. Wj 1, 19-33; 2, 1-3; Rdz 1, 14-23; Prz 1, 20-33
4 III Śr. Wj 2, 3-11; Rdz 1, 24-2, 3; Prz 2, 1-22
5 III Czw. Wj 2, 11-21; Rdz 2, 4-19; Prz 3, 1-18
6 III Pt. Wj 3, 1-14; Rdz 2, 20-3, 20; Prz 3, 19-34
7 III Sb. Ap. Hebr 1, 1-12
Ew. Mk 2, 23-3, 5
8 III N. Jutrz. Ew. Łk 24, 1-12
Lit. Ap. Hebr 11, 24-26, 11, 32-12, 2
Ew. J 1, 43-51
9 III Pn. Wj 4, 2-5, 7; Rdz 3, 21-4, 7; Prz 3, 34-4, 22
10 III Wt. Wj 5, 7-16; Rdz 4, 8-15; Prz 5, 1-15
11 III Śr. Wj 5, 16-25; Rdz 4, 16-26; Prz 5, 15-6, 3
12 III Czw. Wj 6, 1-12; Rdz 5, 1-24; Prz 6, 3-20
13 III Pt. Wj 7, 1-14; Rdz 5, 32-6, 8; Prz 6, 20-7, 1
14 III Sb. Ap. Hebr 3, 12-16
Tes 4, 13-17
Ew. Mk 1, 35-44
J 5, 24-30
15 III N. Jutrz. Ew. Łk 24, 12-35
Lit. Ap. Hebr 1, 10-2, 3
Hebr 7, 26-8, 2
Ew. Mk 2, 1-12
J 10, 9-16
16 III Pn. Wj 8, 13-9, 7; Rdz 6, 9-22; Prz 8, 1-21
17 III Wt. Wj 9, 9-10, 4; Rdz 7, 1-5; Prz 8, 32-9, 11
18 III Śr. Wj 10, 12-20; Rdz 7, 6-9; Prz 9, 12-18
19 III Czw. Wj 11, 10-12, 2; Rdz 7, 11-8, 3; Prz 10, 1-22
20 III Pt. Wj 13, 2-13; Rdz 8, 4-21; Prz 10, 31-11, 12